

4. br. J. Litkowiec, na podstawie Mat. 25:1 „Mądre i głupie panny”,

5. br. A. Lipka poprowadził wspólne rozważania „O aniołach”.

Na zakończenie drugiego dnia konwencji, br. J. Sygnowski przeprowadził zebranie modlitw.

W trzecim dniu uczył duchowej przewodniczył br. Henryk Kamiński. W pierwszej części nabożeństwa br. S. Sablik przeprowadził zebranie świadectw i modlitw, a następnie dwóch braci usłużyło tematami z Pisma Świętego:

1. br. R. Rorata nt. „Nie chodźcie na inne pole”,

2. br. J. Sygnowski nt. „Ja sam będę paść swoje owce”.

Wyrażając wdzięczność Bogu, pragniemy jednocześnie spełnić życzenie uczestników konwencji, aby doznany błogosławieństwami podzielić się z Czytelnikami pisma „Na Straży”.

Zakopane, 29.07.1990 r.

Drogo umiłowani w Panu, Braterstwo!

Pragniemy podzielić się radością, jakiej doznaliśmy uczestnicząc w jednodniowej uczcie duchowej, jaka miała miejsce 29 listopada tegoż roku w Kościelisku k/Zakopanego, w obojętności braterstwa Miksów.

Mieliśmy przywilej wysłuchać 5 budujących wykładów:

Br. E. Pietrzyk usłużył rozważaniami pt. „Trzy spotkania”, lekcja ze spotkań Pana z trojgiem Jego przyjaciół, rodziną: Marią, Martą i Łazarzem.

Br. J. Sygnowski przedstawił lekcję wyjętą z Ps. 141:5 „Niech mnie bije sprawiedliwy”. Omówił w niej prawidłowe sposoby i możliwości strofowania, wymierzania kary, doświadczenia wierności i nawracania na właściwą drogę.

Br. M. Kwarciak lekcję zaczerp-

nię z 2 Moj. 20:8 „Pamiętaj o dniu sabatu”. Przedstawił historię ustanowienia sabatu, jak też i jego znaczenia dla nas, jak możemy obecnie zachowywać sabat.

Br. K. Hagensick podjął jako temat swych rozważań analizę 40 rozdziału prorocstwa Izajasza.

Br. A. Springer podzielił się tematem „Fundament i budowa” 1 Kor. 3:10—17. Mal. 3:3. Przedstawił proces prawidłowej budowy charakteru chrześcijanina na podobieństwo budowy domu.

Brat gospodarz pożegnał zebranych słowami 2 Tes. 3:16.

Zyczeniem uczestników konwencji było, aby podzielić się doznany mi radościami ze wszystkimi Czytelnikami naszego czasopisma „Na Straży”, tak w Polsce, jak i poza jej granicami, oraz przekazać im serdeczne, braterskie pozdrowienia, co z przyjemnością czynimy.

P. S.

„BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ”

- Dnia 27. stycznia 1990 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra **Maria GORAL**, członek Zboru w Melbourne (Australia), wieloletni członek Zboru w Krakowie. Przeżyła 87 lat, w tym 60 lat w Prawdzie.
- W dniu 24. kwietnia 1990 r. zasnął w Panu brat **Piotr PURWIN**, członek Zboru w Białymstoku. Przeżył 77 lat, w tym 52 lata w Prawdzie. Od roku 1945 wieloletni sługa i przewodniczący Zboru w Białymstoku.
- Dnia 14. maja 1990 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra **Władysława JANIACZYK**, członek Zboru w Melbourne (Australia), wieloletni członek Zboru w Krakowie. Przeżyła 80 lat, w tym 45 lat w Prawdzie.
- W dniu 1 czerwca 1990 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat **Tadeusz CHWAST**, członek Zboru w Olkuszu. Przeżył 67 lat, w tym 43 lata w Prawdzie.
- Dnia 4. czerwca 1990 r. zasnęła w Panu siostra **Elżbieta GAJER**, członek Zboru w Mysłowicach-Brzezince. Przeżyła 68 lat, w tym 36 lat w Prawdzie.
- Dnia 29. czerwca 1990 r. zasnęła w Panu siostra **Stefania TANAJEWSKA**, wieloletni członek Zboru w Ełku, a od kilku lat członek Zboru w Suwałkach. Przeżyła 83 lata, w tym 44 lata w Prawdzie.
- Dnia 8. lipca 1990 r. zasnęła w Panu siostra **Janina MOLLO**, członek Zboru w Krakowie. Przeżyła 79 lat, w tym 60 lat w Prawdzie.
- W dniu 15. lipca 1990 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra **Elżbieta KURZAC**, członek Zboru w Piekarach Śląskich, Przeżyła 84 lat, w tym ponad 60 lat w Prawdzie.
- Dnia 29. lipca 1990 r. zasnął w Panu brat **Karol SABLİK**, członek Zboru w Białymstoku-Białej. Przeżył 62 lata. Był długoletnim sługą tego Zboru.
- Dnia 29. lipca 1990 r. zasnął w Panu brat **Julian ZUBER**, członek Zboru w Kozach Górnych. Przeżył 60 lat.
- Dnia 29. lipca 1990 r. zasnęła w Panu siostra **Zdzisława ZUBER**, członek Zboru w Kozach Górnych. Przeżyła 59 lat.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a,

31-150 Kraków — Tel. 33-77-98

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Cena pojedynczego numeru zł 2.000.—

Roczna prenumerata zł 12.000.—

Drukarnia Narodowa — Zakład Nr 6, Kraków, ul. Elżby Orzeszkowej 7 — Zam. Nr 344/90 — 1.600 egz.



Rok założenia 1958

LISTOPAD—GRUDZIEŃ

1990

Nr 6

SPIS TRESCI: Przygotowania Dnia Pańskiego (Widok z wieży) ◇ Chrystus Syn Boży ◇ Skala tą był Chrystus ◇ Pokorni będą wywyższeni ◇ Co czynić, aby osiągnąć życie wieczne? ◇ Budujące rozmowy przy stole ◇ „Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami” ◇ Echa z konwencji

WIDOK Z WIEŻY

Przygotowania Dnia Pańskiego

„Słuchaj! Na górach wrzawa jakby licznego ludu. Słuchaj! Zgiełk królestw, zgromadzonych narodów. Pan Zastępów dokonuje przeglądu wojsk bojowych” (Izaj. 13:4).

Rok bieżący znów przyspieszył obroty wydarzeń w sprawach międzynarodowych. Jak w roku 1989 wydarzenia przerosły wszelkie najśmielsze i najbardziej fantastyczne spodziewania naukowców i polityków, podobnie rok 1990 przyniósł wiele nadzwyczajnych wydarzeń i przemian społecznych. W międzynarodowej polityce wrze jak w ulu. Wydarzenia następujące jedno po drugim zmieniają się jak w kalejdoskopie.

W wielu częściach świata wybuchają lokalne konflikty. Na scenę występują coraz to inne siły polityczne. Ujarmione narody usiłują zrzucić

z siebie jarzmo wielowiekowej dyktatury. Chcą się usamodzielnic i walczyć o swoją niezależność. W większości jest to walka słów, rozwiązywanie spornych problemów drogami dyplomatycznymi, lecz także dochodzi do walk zbrojnych, wskutek czego leje się ludzka krew. Przysparza to narodom wiele cierpień.

Chaos i dezorientacja opanowuje tych, którzy jeszcze chcą rządzić, a rządzeni wysuwają coraz to większe wymagania. Upominają się o swoje słuszne, ludzkie prawa. Organizują się dwie przeciwstawne siły — z jednej strony klasa robotnicza, z drugiej ci, którzy dzierżą w swoim ręku ster władzy. Żadna ze stron nie chce ustąpić! Barometr emocji obydwu stron coraz bardziej wzrasta i zdaje się chcieć eksplodować z niepoohamowaną siłą. Przeprowadzane są wielkie batalie dyplomatyczne w celu

rozładowania napięć poszczególnych konfliktów, lecz często te zabiegi spełniają na niczym, nie przynoszą oczekiwanych rezultatów. Mężowie stanu i dyplomaci często są bezsilni w gaszeniu zarzewia sporu, a świat coraz bardziej pograża się w bagnie organizacyjnego bezładu gospodarczego i politycznego. Zadłużenia biednych krajów dławia rozwój gospodarczy i potęgują zdrażnienia między ludźmi.

Wielu obserwatorów zapytuje, co jest przyczyną takiego stanu rzeczy i czemu nastąpił tak szybki zwrot w polityce międzynarodowej? My, chrześcijanie, jaką możemy dać odpowiedź? Kto nadaje kształt i bieg tym wydarzeniom? Właściwą odpowiedź znajdujemy w Piśmie świętym. Apostoł Paweł w liście do Rzymian (9:28) napisał: „*Albowiem sprawę skończy i skróci w sprawiedliwości; sprawę zaiste skróconą uczyni Pan na ziemi*”, a katolicka Biblia Tysiąclecia ten werset komentuje następująco: „*Bo Pan wypełni na ziemi swoje słowo skutecznie i bez zwłoki*”. Wobec powyższego stwierdzenia rozumiemy, że przyszedł właściwy czas, aby Bóg przez własną ingerencję w sprawy świata, dokonał zadziwiających rzeczy, które by mogły obudzić świat z letargu. Otworzyć oczy ludziom na fakt wypełniania się znamienych prorocstw, które miały być świadectwem czasów ostatecznych i dowodem wtórej obecności Jezusa Chrystusa.

Wypełnia się proroctwo Zbawiciela: „*Patrzcie na drzewo figowe i na inne drzewa. Gdy widziecie, że wypuszcza pączki, sami poznajcie, że już blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, że to się dzieje, wieście, iż blisko jest królestwo Boże*” (Łuk. 21:29—31. B. T.). Wypełnianie się tego proroctwa miało być symptomem wtórej obecności Pańskiej, a zarazem świadectwem czasów rychłego usunięcia starych struktur świata i ustanowienia nowego porządku Królestwa Bożego. Jak widzimy, dokonuje się to w sposób szybki, przez ciągłe przemiany i zrywy społeczne.

„*Drzewo figowe*” reprezentuje naród izraelski, który po wielowiekowym rozproszeniu między narodami otrzymał swoją państwowość i na arenie międzynarodowej odgrywa poważną rolę. Jego wychodzenie z miejsc rozproszenia odbywa się nadal. Obecnie fala emigrantów ze Związku Radzieckiego („ziemi północnej”) napływa do Izraela. Tysiące Żydów osiedla się na wschodnim brzegu Jordanu. Boża zapowiedź z poroectwa Jeremiasza aktualizuje się: „*Gdy będziecie mnie wzywać i zanościć do mnie modły, wystucham was. Objawię się wam — mówi Pan — odmienię wasz los i zgromadzę was ze wszystkich miejsc, do których was rozproszyłem i sprowadzę was z powrotem do miejsca, skąd skazałem was na wygnanie*”. „*Oto sprowadzę ich z ziemi północnej i zgromadzę ich z krańców ziemi... powrócą tu w wielkiej gromadzie... Słuchajcie słowa Pana, narody, i zwiastujcie na wyspach dalekich, i mówcie: Ten, który rozproszył Izraela, zgromadzi go i strzec go będzie jak pasterz swojej trzody*” — Jer. 29:12,14. 31:8,10.

„*Inne drzewa*” przedstawiają różne narody i państwa kolonialne, które usiłują zrzuć z siebie jarzmo ucisku i uzyskać swoją niezależność. Mapa geograficzna świata zmienia swój kształt z roku na rok. Od czasu pierwszej wojny światowej, 1914 roku, nastąpił przyspieszony proces tych zmian, a z upływem lat jego tempo zwiększa się. Znajdujemy się w czasie, gdy prawie każdy dzień wnosi nowe zmiany — jeśli nie terytorialne, to społeczno-polityczne. Struktury świata zmieniają się jak dekoracje w teatrze, do każdego przedstawienia inna dekoracja. W wyniku procesów rewolucyjnych następują przemiany polityczne społeczne i ekonomiczne. Obalony został mur berliński, a z nim granica dzieląca naród niemiecki. O skrawek ziemi walczą inne narody. Słyszymy wrzenie w krajach nadbałtyckich, domagających się swojej niezawisłości. Wszystkie republiki państwa rosyjskiego chcą się usamodzielić. Domagają się zmiany ustroju. Nie tak dawno proletariatus rosyjski w sojuszu z masami chłopskimi dokonał obalenia w swoim kraju ustroju kapitalistycznego i ustanowił siłą ustrój socjalistyczny. Dokonano zmian systemu rządu — z burżuazyjnego na ludowo-robotniczy. Przetrwał on zaledwie kilkadziesiąt lat i dzisiaj mówi się, że był to rząd sił wstecznych, które dopuściły się wypaczeń głoszonych haseł i idei rewolucyjnych — braterstwa i równości klas społecznych. Dzisiaj zarysował się już widoczny jego rozkład i tylko jest kwestią czasu, jak wielki kolos na glinanych nogach rozprysnie się. Żadne siły nie są w stanie powstrzymać procesu patologii tego systemu. Nie jest to zbieg okoliczności, lecz „*Pan wypełnia swoje słowo na ziemi skutecznie i bez zwłoki*”. To dzieło Boże, które On uskutecznia przez swego Posłańca, Króla ziemi, przed którym muszą ugiąć kolana wszyscy panujący: „*Królowie widząc cię powstaną, a książęta kłaniać ci się będą... dla świętego Izraelskiego, który cię obrał*” (Izaj. 49:7).

ZMIERZCH MONARCHII DYKTATORSKICH

„*Aby na imię Jezusa zgięło się wszelkie kolano istot niebieskich i ziemskich. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem — ku chwale Boga ojca*” (Filipensów 2:10—11).

Apostoł wskazuje na istnienie wielkiej potęgi, wielkiej mocy działającej na niebie i na ziemi. Każdy król, władca, dyktator na ziemi powinien sobie uzmysłwić fakt istnienia takiej potęgi i drżeć o swój tron. Bóg dozwolił ludziom mieć swoich władców. Stało się to dla pewnego mądrego celu, aby ludzie zakosztowali i doświadczyli różnych form rządów, a w końcu zapragnęli właściwego zwierzchnictwa — Boga i Chrystusa. Obecnie tylko prawdziwie wierzący znają Tego, który jest ich Królem. Jest nim Jezus, któremu „*dana jest wszelka moc na niebie i na ziemi*” (Mat. 28:18). Inni królowie i władcy sprawowali władzę jedynie czasowo i z dozwolenia Bożego. Już do

króla babilońskiego zostało powiedziane: „*Ty, o królu, jesteś królem królów, któremu Bóg niebios dał królestwo, moc i siłę, i chwałę*” (Dan. 2:37). Słowa te wyraźnie wskazują, że panujący powinni pamiętać, iż ich czasowe korzystanie z władzy podlega zwierzchnictwu Bożemu.

Historia jednak świadczy, że wszyscy władcy tego świata (z małymi wyjątkami) byli ludźmi o niskich skłonnościach. Olśnieni blaskiem wielkości i zachłystnięci siłą władzy stawali się degeneratami, ludźmi despotycznymi i demagogicznymi. Byli oni bezwzględni w stosunku do poddanych, a ich okrucieństwo przejawiało się w pokazowych procesach i tysiącach niewinnych ofiar.

Prorok Daniel (7:1—7) opisując charakterystyki ziemskich rządów, które zostały mu pokazane przez sen, porównuje je z ziemskimi bestiami o zwierzęcych instynktach. Widział on cztery bestie — pierwsza podobna do lwa, druga do niedźwiedzia, trzecia jako pantera, zaś czwarta bestia była tak straszna, że Daniel nie miał dla niej określenia w drapieżnych ziemskich zwierzętach. Wszyscy badacze prawd biblijnych zgodnie uznają, że w tych bestiach pokazane są cztery pogańskie mocarstwa, jakie istniały w historii ludzkości, od czasu, gdy figuralne królestwo Boże, zobrażowane w narodzie izraelskim, zostało zniesione w chwili detronizacji króla żydowskiego — Sedekiasza. Były to mocarstwa: Babilonia, Medo-Persja, Grecja i Rzym. Czas panowania tych światowych potęg został określony przez Pismo święte jako „*CZASY POGAN*”: „*...a Jeruzolima będzie deptana od pogan, aż się wypełnią czasy pogan*” (Łuk. 21:24). Ma to ścisły związek z siedmioma czasami karania Izraela (3 Moj. 26:17—18,24,28), które rozpoczęły się w roku 606 przed Chrystusem, kiedy przywilej panowania został oddany poganom. „*Początek czasów pogan*” wyraźnie jest pokazany w Piśmie świętym. Jeśli potrafimy odnaleźć w Słowie Bożym długość tego okresu, tedy łatwo będzie upewnić się, kiedy czasy pogan się skończą. Siedem symbolicznych czasów karania Izraela, to siedem okresów — po 360 lat każdy. Taki sam okres został przeznaczony na panowanie pogan. „*Zatem, świadectwo Pisma świętego odnośnie tego, że „Czasy Pogan” stanowią okres 2520 lat, od roku 606 p. Chr. do R. P. 1914 włącznie, jest jasne i mocne. Długotrwały ten przywilej uniwersalnej władzy pogan rozpoczął się od Nabuchodonozora, gdy figuralne królestwo Boże przeminęło, a panowanie nad światem dostało się w ręce pogan. Data rozpoczęcia się „Czasów Pogan” jest przeto wyraźnie zaznaczona — od chwili odjęcia korony od Sedekiasza, ostatniego króla figuralnego królestwa Bożego na ziemi*” (B-82-83), (pisane 1889 rok).

Zatem, mamy jasny dowód, że chronologiczny czas panowania pogan zakończył się w roku 1914, gdy wybuchła pierwsza wojna światowa i potężna stolicami pogańskich władców świata. Rozpoczęło się dzieło eksmisji tych rządów. Będzie ono trwało aż do ustano-

wienia Królestwa Bożego na ziemi, gdy prawowity Król świata, Jezus Chrystus, wraz ze swoim uwielbionym Kościołem przejmie władzę „*I będzie rządził nimi laską żelazną, i będą jak skruszone naczynia gliniane*” (Obj. 2:27).

Obecnie szatan stara się ratować walące się w gruzy swoje królestwo i zwodzi narody przez podsuwanie koncepcji współlistnienia, kompromisu, zjednoczenia, itp. Lecz wszystkie te chytne zabiegi Pan udaremni chwałą mocy swojej w wielkim ucisku Armagedonu.

DYKTATORZY ODRZUCENI DO LAMUSA

Wtóra obecność Zbawiciela sprawiła, że struktura świata nabrała innych kształtów, niż było to w minionych epokach. Oświata wkroczyła w świadomość człowieka i skutek tego potrafi on logiczniej rozumować. Jest zdolny zrzuć z siebie niewolnicze kajdany systemu i ukierunkować swoje dążenia wolnościowe w sposób zdecydowany i uporczywy. Współczesny człowiek nie zadowolony jest już tylko suchym kawałkiem chleba za swoją pracę, lecz oczekuje godziwego wynagrodzenia. Nawet najbardziej przemysłnie skonstruowany system totalitarny nie jest obecnie w stanie utrzymać w ryzach swoje społeczeństwo, nie zaspokajając jego podstawowych potrzeb życia. Człowiek pracy upomina się o swoje prawa. Wybiła ku temu właściwa godzina.

Analizując obecne wydarzenia światowe w połączeniu z nauką Pisma świętego, możemy zauważyć, że minął bezpowrotnie okres rządów dyktatorskich. Wyzwolenie procesu ujarzmionych narodów nie już nie powstrzyma. Odmładzające się państwa, które przez wieki znajdowały się pod obcym butem, nie dadzą się już zniewolić. Złote czasy dla dyktatorów przeminęły, gdzie w sposób barbarzyński zarządzili swoimi poddanymi. Nie było siły, aby im przeszkodzić w ich bestialskich poczynaniach. Teraz nadszedł czas, że ujarzmione narody zespolone w zryw wyzwoleniczym dokonują obrachunku sumienia swoich władców i egzekwują od nich zadość uczynienie sprawiedliwości. Przeszli do lamusa wielcy kancle rzowie i generalissimusowie. Wielcy wodzowie narodów, tak niedawno opiewani w narodowych pieśniach, teraz zamiast zaszczytów i sławy odbierają pośmiertnie — odrazę i ostry krytycyzm.

Prześledźmy niektóre postacie współczesnej historii. Na czoło wysuwa się dwóch najbardziej okrutnych i najbardziej tragicznych dyktatorów. Jeden z nich powstał w Niemczech weimarskich. To Adolf Hitler. Stworzył go ród germański. Jego zakusy prowadziły do podboju świata. Chciał być wielkim wodzem narodu niemieckiego i zaplanował stworzyć wielkie Niemcy. Miała to być Wielka Tysiącletnia Rzesza, w której podbite i zniewolone narody miały być siłą roboczą, a naród niemiecki ich panem, coś na wzór wielkich faraonów egipskich. Stało się inaczej. Pan Bóg zniweczył te plany. Zagłada Żydów i terror innych narodowości

zwrócić przeciw niemu swe ostrze nienawiści i stawili zdecydowany opór. To w dużej mierze przyczyniło się do narodowej klęski Niemiec i ich wodza. Wielki „Drank nach Osten” zakończył się katastrofą. Ta ekspansja kosztowała miliony ofiar, najlepszych synów, kwiat narodu niemieckiego. Była to olbrzymia ofiara złożona dla kaprysu jednego brutalnego dyktatora. Gdy widział fiasko swoich zaborczych planów, gdy dogorywał jak drapieżny olbrzym, a na jego podziemne bunkry padały bomby, wydał ostatni rozkaz swoim podwładnym, aby jego zwłoki oblać benzyną i spalić. Własnoręcznie naciśnięty spust uruchamia mechanizm pistoletu i kula kończy jego dowodzenie. Tak tragicznie kończy swój żywot dyktator Trzeciej Rzeszy.

Dyktator numer dwa, to twór Wielkiej Rewolucji Październikowej. Wielki ojciec narodu rosyjskiego — Generalissimus Wisjarionowicz Dżugaszwili Józef Stalin. Jego panowanie trwało tak długo, że zdążył przelać morze krwi własnego narodu. Ziemia rosyjska oczekiwała krwią na całej swej szerokości. Historycy szacują, że za czasów terroru Stalina zginęło ponad 40 mln. ludzi, tj. więcej niż w rewolucji i drugiej wojnie światowej. Zdziczały tyran, o szkodliwym maniaczynie wielkości i rządzny władzy podstępnie rozprawił się z najbliższymi towarzyszami walki. Stworzył z całego państwa wielki obóz koncentracyjny, a szczególnie daleka północ, Syberia była centrum kaźni zaszczytnych i bezbronnych ludzi.

Wreszcie przyszedł czas jego zgonu. Pochowano go z największymi honorami „Wielkiego Wodza” narodu. W krypcie na Kremlu złożono jego zwłoki. Zawłyły syreny, a krepą spowity kraj symbolizował żałobę. Tylko wielomilionowy naród odetchnął z ulgą, gdy dyktator zszedł z tronu totalitarnej władzy.

Niedługo trzeba było czekać gdy uznano go za zbrodniarza wielu milionów synów narodu rosyjskiego. Uznano, że nie zasługuje, aby zajmował honorowe miejsce w Mauzoleum Kremla. Oto pewnej nocy, bez żałobnych fanfar, bez wycia syren, po cichu, ze wstydem, wyrzucono prochy wodza z miejsca zasłużonych. Tak w krótkości przedstawia się tragiczna sylwetka drugiego dyktatora naszych czasów.

Są i inni, którzy przewinęli się przez scenę polityczną, a ich historia również pisana jest krwią umęczonych narodów. Dzisiaj żyjemy w czasie odkrywania tzw. „białych plam”, a bieg wydarzeń nabrał tak szybkiego tempa, iż rzeczywistość przerasta nasze oczekiwania.

Francuski mąż stanu, Mitterand powiedział: „Ruszyły dwa pociągi pośpieszne historii”. Jeden to pociąg przekształceń społecznych, drugi zaś, to ciągle zmiany wodzów na scenie politycznej. Przyznajemy rację Pismu świętemu, że to Pan czyni „sprawę przyspieszoną”. Wydarzenia te nie są zwykłym zbiegiem okoliczności, lecz nadszedł czas „Dnia Pańskiego” i Pan przygotowuje teren do ustanowienia swoich sprawiedliwych rządów. Wydaje się, że ostatnia godzina wybiła światu.

Dowodzą tego słowa natchnionego Apostoła: „Gdy mówić będą: pokój i bezpieczeństwo, wtedy przyjdzie na nich nagle zginienie” (1 Tes. 5:3).

Od chwili, gdy zaczął się kruszyć bastion komunizmu, wydarzenia nabrały szalonego tempa. Dziwnym torem poczęły toczyć się świat. Mury tyranii i niewolnictwa rozpadają się. Monolit komunizmu zachwiał się w swych posadach. Rozwalony został mur berliński, jak niegdyś mury Jerycha; tam pod dowództwem Jozuego, tu z dowódczych poczyną niewiedzialnego Wodza, Jezusa Chrystusa — „I nawiedzę okrąg ziemski za jego złość, a bezbożnych za ich winę; i ukroję pychę zuchwałców, a wyniosłość tyranów poniżę” (Izaj. 15:11).

Pod naciskiem opinii swych poddanych odchodzą do historii rządy totalitarne a wraz z nimi wielcy wodzowie — dyktatorzy i ich prominenci. Naród polski walczył o to 10 lat, Niemcy — 10 miesięcy, Czechy 10 dni, a Rumunia — 10 godzin. Tak, wystarczyło tylko 10 godzin, aby stalinowski skansen rozpadł się. Prezydent Causescu ginie od kuli swoich współpracowników. Oni dla ratowania kraju przed wojną domową wymierzają mu sprawiedliwość. Wódz Filipin Markos ratuje się ucieczką jak szczur z płonącego statku. Noriega z Panamy kryje się w placówce dyplomatycznej Watykanu. Wierny Kremlowi niemiecki komunista Honeker ukrywa się w klasztorze, poczytany za zdrajcę narodu, bułgarski zostaje zrzucony, czeski poddaje się bez oporu, itd. Do władzy doszli niedawni więźniowie. Tylko patrzeć, co będzie z następnymi: Kubą, Albanią i Chinami.

PAN ZGROMADZA NARODY

Współczesny świat jest powiązany różnymi układami polityczno-gospodarczymi i nawet mały konflikt mobilizuje siły militarne całego świata. Przykładem tego mogą być dwa małe państwa — Irak i Kuwejt. Stanowi to niebezpieczeństwo dla pokoju światowego i każdej chwili może się stać zarzewiem zbrojnego starcia wszystkich armii świata. Zwołano w tej sprawie szczyt Bush—Gorbaczow, aby zastanowić się, co trzeba uczynić dla ratowania cywilizacji. Zdają oni sobie sprawę, że współczesna wojna może zdmuchnąć z powierzchni ziemi dorobek i egzystencję wszystkich narodów.

Jak długo jeszcze obecni władcy będą w stanie kontrolować burzliwe elementy i zapobiegać ogólnoswiatowemu starciu? Nie wiemy, ale jedno jest pewne, iż są to zjawiska i symptomy ostatecznych dni, które proroczo zostały zapowiedziane.

Rok 1990 dobiega końca i cokolwiek się zdarzyło, jest nam znane. Jaki będzie rok następny? Astrologowie twierdzą, że i 1991 rok będzie pełen różnych wydarzeń, będzie barwny politycznie. Jaki będzie naprawdę? Jedno jest pewne — dzisiaj prognozy coraz

rzadziej się sprawdzają, a rzeczywistość przerasta wyobraźnię nawet największych wizjonerów. W ciekawych czasach żyjemy i wielu ludzi życzyłoby sobie, aby były to mniej ciekawe czasy.

Naszych oczekiwań nie opieramy na wizjonerstwie, lecz na nieomylnym Słowie Bożym, które jest zapowiedzią zgromadzenia narodów do wielkiej bitwy Armagedonu. Jest to Pańskie przygotowanie elementów do tego ogólnoswiatowego starcia. Prorok Boży Sofoniasz (3:8—9) pisał: „Przeżoć oczekujcie na mnie, mówi Pan, do dnia, którego powstanę do łupów, bo mój zamiar jest, abym zgromadził narody i zebrał królestwa, abym na nie wylał rozgniewanie moje i wszystką popędlivość gniewu mego; zaprawdę, ogniem żarliwości mojej będzie pożarta ta wszystka ziemia. Potem jednak przywrócę narodom wargi czyste, aby wszystkie mogły używać imienia Pańskiego i służyć mu jednomyślnie”. Przytoczmy tu cytat do powyższego proroctwa napisany w ubiegłym stuleciu, w 1897 roku: „Zbliżenie się narodów w ostatecznych czasach, przepowiedziane przez powyższe przytoczone proroctwo, jest dla każdego widoczne... Zaiste narody są „zebrane” w sposób niespodziewany, a jednak jedynie dziś możliwy; to znaczy, dla wspólnego interesu i skuteczniejszego działania. Niestety,

zebranie to, chociaż nosi wszelkie cechy wzajemnego zbliżenia się, nie powodowane jest wzajemną miłością, gdyż każdy krok tego zbliżenia nacechowany jest samolubstwem... Samolubstwo reguluje handel i międzynarodową uprzejmość oraz wszelkie inne urządzenia i zamiary... Samolubstwo zbliżyło narody i przygotowuje takowe do przepowiedzianego, a teraz szybko zbliżającego się konfliktu — do anarchii — opisanej obrazowo jako „ogień Boskiej zapalczywości”, czyli jako gniew, który zupełnie zniszczy obecny porządek społeczny — istniejący współczesny świat (2 Piotra 3:7). To „zebranie narodów” prorok Pański przypisuje Bogu. Jest to prawda; bowiem kiedy człowiekowi jest dozwolone wykonywać swoje własne zamysły, wszechwładna Opatrzność Boska kształtuje sprawy ludzkie odpowiednio do swoich mądrych celów. Skoro więc ludzie są przedstawicielami swych instytucji i przedsiębiorstw, Pan Bóg jest wielkim Kierownikiem, który teraz gromadzi narody, zbiera królestwa z jednego końca ziemi na drugi, przygotowując przeniesienie władzy nad ziemią do rąk Tego, który ma do tego prawo — do rąk Emanuela” (4 Tom 339—341).

Roman Rorata

Chrystus Syn Boży

LEKCJA z Ewangelii według Św. Jana 20:31

Złoty tekst: „Ale te są napisane, abyście wy wierzyli, że Jezus jest Chrystus, Syn Boży, a żebyście wierząc żywot mieli w imieniu Jego”.

Zauważyliśmy już świadectwa ewangelistów o słowach i czynach Tego, który mówił, jak żaden z ludzi nie mówił i który jako palec Boży, jako mały objaw Boskiej potęgi wyganiał diabły, uzdrawiał chorych, wskrzeszał umarłych. W powyższym tekście ewangelista Jan sumuje ten przedmiot i cel tych zapisków oświadczeniem, że napisane zostały, abyśmy wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym.

Niektórzy w naszych czasach, nie rozumiejąc Boskiego planu zbawienia ludzkości, mogliby być gotowi na postawienie pytania: Jaka różnica jest między wiarą w to, że Jezus jest Chrystusem i Synem Bożym, a w to, że był On zwykłym człowiekiem, mądrym i dobrym, synem Józefa? Czy Jego nauki nie byłyby takimi samymi w obu wypadkach? I czyż nie jest prawdą, że nauki Jezusa i ich wpływ moralny na ludzi są bardziej pożądane niż wiara w Niego? Jaką właściwie wartość ma wiara? Czy nie uczynki są tym, czego najwięcej pragniemy? Czy człowiek dobrze czyniący, gdyby

nie miał wiary, nie byłby tak samo przyjemny Bogu jak wierzący? W jaki sposób wiara mogłaby coś poprawić?

Odpowiadamy, że wszystkie te pytania są rozumowaniem ludzkim, które ignoruje Boski plan i świadectwa Boskiego Słowa, że „bez wiary nie można podobać się Bogu”. Dla niektórych wydaje się rzeczą dziwną uwierzenie w takie oświadczenie Pisma Świętego i przyjęcie za prawdę faktu, iż niedoskonały człowiek wierzący może być przyjemniejszy Bogu niż najlepszy choćby człowiek niewierzący. Takie wszakże jest Boskie zarządzenie względem dzieła, jakiego dokonuje On w Wieku Ewangelii.

ZNAJOMOŚĆ I UCZYNNIKI W PRZYSZŁOŚCI

Pismo Święte wykazuje, że w przyszłości znajomość Pańska będzie tak zupełna i ogólna, że słowo „wiara” straci nieomal znaczenie, jakie ma obecnie. W owym czasie Bóg będzie wymagał od ludzi znajomości czynów. Wszystkie drogi znajomości będą otwarte dla rodzaju ludzkiego: znajomością chwały Bożej napełniona będzie ziemia tak jak wody wypełniają

głębokości morskie, a przy takiej znajomości wymagane też będzie posłuszeństwo — i to posłuszeństwo proporcjonalne do zdolności, a wzrost zdolności będzie nagrodą za każdy dobry wysiłek, aż przy końcu Tysiąclecia wszyscy, którzy zechcą, osiągną zupełną doskonałość ludzką straconą w ogrodzie Eden. Będzie to wiek uczynków, jak czytamy w Objawieniu 20:12. Cały świat znajdzie się na próbie wiecznego żywota, a sąd będzie przebiegał według zasad Słowa Bożego, zaś decyzja zapadnie „według uczynków ich” — a nie według wiary, jak to jest z nami w Wieku Ewangelii.

W tym wieku Pan wybiera pewną klasę wiernych, klasę, której postępowanie będzie przede wszystkim kierowane wiarą. O tej klasie mówi się często w Piśmie Świętym, a jej wiara ustawicznie apeluje do nas w tematowym tekście: „*Te rzeczy są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus, Syn Boży, a że byście wierząc żywot mieli w imieniu Jego*”. Apostoł oświadcza, że Boskie metody zdają się być głupstwem dla świata — „*upodobało się Bogu przez głupie kazanie zbawić wierzących*” (I Kor. 1:21). Jest to dziwnym w oczach tego świata, aby wierzący mogli dostąpić zbawienia raczej za ich wiarę aniżeli za uczynki. Lecz kto chce dostąpić przywilejów Wieku Ewangelicznego, musi przyjąć Boskie warunki, a nie inne. Bóg, a nie ewangelisci, zadecydował o tym, że wiara jest konieczna. Zanim przystąpimy do Boga, musimy uwierzyć, że jest Bóg i że nagradza tych, którzy Go szukają, którzy pragną serdecznej społeczności z Nim. Ktokolwiek nie może w taki sposób uwierzyć, nie przybliży się do Boga w ogóle w obecnym czasie. Kto zaś wiarę taką rozwinie w sobie od początku, może ją coraz bardziej umacniać i pogłębiać.

TYLKO WIERZĄCY ZNAJDUJĄ BOGA

Kto taką drogą przybliży się do Boga, jest Mu przyjemny i tym wykazuje, że grzesznicy nie mogą mieć z Nim społeczności w żaden inny sposób jak tylko przez Orędownika, który odkupił nas swoją drogocenną krwią i umożliwił nasze pojednanie z Ojcem. Jeśli wierzący przyjmuje to zarządzenie Boskie, może cieszyć się z prawdy głoszącej, że Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism i że powstał dnia trzeciego dla naszego usprawiedliwienia. Jeżeli nie może w to wierzyć, nie może postąpić dalej — nie będzie miał dostępu do bliższej łaski i społeczności z Bogiem. Taki znajdzie dostęp do różnych błędów i fałszywych nauk, lecz nie dojdzie do społeczności z Bogiem, nie otrzyma od Niego pomocy ani właściwego poznania Jego Planu. Kto zaś podejmie krok wiary — przyjmie wiarę Chrystusa — dozna pokoju z Bogiem naszego Pana — Jezusa Chrystusa i nadal postępować będzie wiarą. W tym wieku Ewangelicznym upodobało się Bogu okazać dalsze bogactwa swej łaski tylko usprawiedliwionym wierzącym, to jest obdarzyć ich wysokim powołaniem do współdziedzictwa

z Panem w Jego Królestwie — „*Jeśli tylko z Nim cierpimy, abyśmy też z Nim byli uwielbieni*” (Rzym. 8:17).

Ta wielka nadzieja może się stać naszym udziałem i jedynie wtedy rozwinie w sobie większą wiarę w Boga, w Jego miłość i poselstwo Jego Syna oraz apostołów i proroków. Nawet wtedy, gdy to wszystko przyjęliśmy i przez to „*otrzymaliśmy dostęp do tej łaski, w której stoimy, oczekując chwały naszego Boga*”, wiara jest nam nadal potrzebna, abyśmy mogli postępować wąską drogą i w końcu osiągnąć obiecaną chwałę, cześć i nieśmiertelność. Toteż napisano: „*Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota*” i znowu: „*To jest zwycięstwo, które zwycięża świat, to jest wiara nasza*”. Widzimy więc, że wiara cechuje każdy krok na drodze tych, którzy według Boskiego postanowienia powołani są w tym wieku Ewangelii.

KONIECZNA JEST SZCZEGÓLNA WIARA

Częstym błędem jest przypuszczanie, że wiara, jakiej Bóg wymaga, jest nieokreślona i niepewna — jakakolwiek. Przeciwnie, Pismo Święte określa dość szczegółowo, jaka wiara jest Bogu przyjemną. Wykazaliśmy już, że najważniejszym wymaganiem jest wiara w istnienie Boga i w Jego gotowość wysłuchania tych, co do Niego przystępują. Wymagana jest też wiara w Jezusa, w to, że On jest drogą, prawdą i żywotem, że tylko przez Niego możemy przybliżyć się do Boga.

Nasz tekst kładzie nacisk na taką właśnie wiarę, oświadcza, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym. Co to znaczy „Chrystus — Syn Boży”? Wiara w Chrystusa — Syna Bożego — oznacza więcej aniżeli uwierzenie w to, że taki człowiek — Jezus z Nazaretu — żył i że umarł. Słowo „Chrystus” znaczy „Mesjasz”, a „Mesjasz” oznacza króla pomazanego przez Boga. Przez cztery tysiące lat Bóg stopniowo podawał ludzom wiadomości przez proroków i apostołów o tym, że w słusznym czasie ustanowi On królestwo sprawiedliwości na ziemi — pod całym niebem: że przez to królestwo, o które modlimy się: „*Przyjdź królestwo Twoje*”, wszyscy dostąpią błogosławieństwa, a na ziemi będzie utwierdzona sprawiedliwość, a wszelki grzech i nieprawość będą wykorzenione. Królestwo to będzie pod władzą Mesjasza, wielkiego Króla naznaczonego od Boga. Zatem nasz tekst zawiera myśl o tym, że Jezus musi być uznany za kogoś więcej, aniżeli tylko za człowieka, który żył i umarł; On musi być uznany jako od dawna obiecany Król świata, jako Syn Najwyższego.

NADZIEJA NATCHNIENIEM

Życie bez żadnej nadziei na przyszłość uczyniłoby obecną egzystencję bezcelową: myśl, że ze śmiercią kończy się wszystko, ograbiałaby

życie z głównego szczęścia i nadziei. Na szczęście mało ludzi znajduje się w tak beznadziejnym stanie, lecz odwracanie ludzkich umysłów od Boskiego planu i od rozumnych nadziei i obietnic Bożych dotyczących Królestwa Chrystusowego wydaje się być celem onego przeciwnika. On wprowadził fałszywe nadzieje, które dla wielu nie mogą wydawać się rozumnymi, albowiem są one w zupełności nierozsądne — nadzieja, że z jednej strony nie umrą, a z drugiej, że po śmierci pójdą do nieba, nadzieja, że śmierć nie jest wcale śmiercią. Złudzenia te mogą zadowolić umysł chwilowo, lecz dla ludzi poważnie myślących okazują się w końcu niezadawalające.

Jedyna nadzieja, która może wytrzymać próbę i uczynić nas zwycięzcami nad duchem tego świata, ciała i onego przeciwnika, to nadzieja wystawiona w Ewangelii, której gruntem jest Jezus jako Mesjasz. Jest to nadzieja dla całego świata — nadzieja, że Chrystus odkupiwszy świat swoją kosztowną krwią, udzieli wszystkim w słusznym czasie błogosławionej sposobności dojścia — przez znajomość i posłuszeństwo — do żywota wiecznego; nieposłuszni zaś będą zniszczeni wtórą śmiercią. Dalszą częścią tej nadziei, ześrodkowanej w Jezusie, w Mesjaszu, jest to, iż obecnie powoływani, wybierani i wierni, będą współdziedzicami z Panem w owym chwalebnym królestwie, które ma ubłogosławić świat. Nie jest dziwne to, iż w łączności z tą mesjanistyczną nadzieją Królestwa, Apostoł powiedział: „*Ktokolwiek ma tę nadzieję w Nim, oczyszcza się, jako i On czysty jest*” (I Jan 3:3).

ŻYWOT PRZESZ WIARĘ

W końcowej części rozważanego tekstu Apostoł wykazuje, jak ważna jest wiara, gdy mówi: „*Żebyście wierząc żywot mieli w imieniu Jego*” — w mocy i autorytecie tegoż Chrystusa, na podstawie tego dzieła przez Niego dokonanego i sposobności otworzonej wiernym. Dla niewiernych drzwi sposobności nie zostały jeszcze otwarte. Dzięki Bogu, inna chwalebna sposobność będzie dla nich otworzona w wieku przyszłym, lecz obecnie są oni oddaleni od Boskiej łaski, albowiem obecne zbawienie opiera się jedynie na wierze — wierze w Jezusa, w to, że jest On Chrystusem, Mesjaszem.

Wiara jest potrzebną nie tylko do przyszłego żywota, który będzie osiągnięty przy zmartwychwstaniu, lecz potrzebna jest również do właściwego w czasie obecnym. Zaiste, jest to zasadą łatwą do rozpoznania, że ktokolwiek miałby być uznany za godnego działu w pierwszym zmartwychwstaniu, musi rozpocząć nowe życie już w obecnym czasie i przejść swoją próbę już tu — na tej ziemi. Inaczej mówiąc: „*Jeżeli nie jesteśmy teraz splodzonymi z ducha do nowości żywota, jeżeli nie zostaliśmy wzbudzeni z Chrystusem do nowego życia i nie rozwijamy się jako Nowe Stworzenia, to nigdy nie będziemy nadawać się do wiecznego ży-*

wota, jaki zaofiarowany jest w nagrodę — do żywota w chwale, czci i nieśmiertelności”.

Jak ważnym jest więc to, abyśmy wierzyli w Jezusa jako w Chrystusa i Syna Bożego i jak koniecznym jest to, aby wiara ta rozwijała w nas wolę ku czynieniu Boskich upodobań, aby była tak żywa i istotna, by odnowiła nasze umysły i poświęciła nas Panu i Jego służbie, by przemieniała nas z chwały w chwałę na obraz naszego Pana, przysposabiając nas do Królestwa, które Bóg obiecał tym, którzy Go miłują.

W owym czasie, na początku Wieku Ewangelicznego, Apostoł stosował to do Żydów i zaznaczył, że jako naród dostąpili oni od Boga wiele korzyści ponad inne narody i ludy, przeważnie w tym, że zwierzone im były wyroki Boże, znajomość Boskiego Planu, chociaż znajomość ta była mniej lub więcej ukryta w symbolach i rozproszonych, tajemniczych orzeczeniach.

Przyjmując to jako fakt, co możemy powiedzieć o duchownym Izraelu? Zapewne oświadczyć możemy, że duchowi Izraelici ubogaceni zostali różnymi Boskimi błogosławieństwami, będącymi nie tylko ponad te otrzymane przez pogan, ale i ponad te, jakimi ubogaceni byli Żydzi. Dla nas wyroki Boże nie są już więcej ukryte, ale z łaski Bożej zostały odkryte przez ducha świętego. W słowach Zakonu i proroków dostrzegamy głębokość i piękność, jakich Żydzi nigdy nie rozpoznali, bowiem jesteśmy do tego wprowadzani natchnionymi objaśnieniami Pańskimi i apostołskimi, tudzież przez rozjaśnienie naszych umysłów duchem świętym.

Jeżeli to jest prawdą w zastosowaniu do Wieku Ewangelicznego w ogólności, to co mamy powiedzieć o szczególniejszych korzyściach, przywilejach i rozjaśnieniach Boskiego Słowa, udzielonych nam — żyjącym przy końcu tego wieku — nam, którzy mamy teraz Słowo Pańskie udostępnione w formie druku, z różnymi odnośnikami do badania Biblii? Jakie mamy korzyści? Odpowiadamy: wielkie pod każdym względem, nawet ponad te, jakie mieli wierzący w pierwotnym Kościele.

Jeżeli tedy od ówczesnych chrześcijan — jako od rozbudzonych od rzeczy martwych do starania się o rzeczy, które są w górze — wymagane było, aby ich wiara poparta była odpowiednim życiem, to o ile prawdziwszym powinno być to o nas, którzy, dostąpiwszy większej znajomości Boskiego Planu, winniśmy też mieć lepszą i zupełniejszą ocenę łaski Bożej w Chrystusie i tym większe pragnienie postępowania w nowości żywota, aby ostatecznie dostąpić nowego ciała przy zmartwychwstaniu i aby to nowe życie było w nas wieczne!

Przy łasce i pomocy Bożej starajmy się, drodzy bracia i siostry, osiągnąć to, co jest nam wystawione, jak powiedział Apostoł: „*Odrzućmy wszelki ciężar i grzech, który nas snadnie obciążuje, w cierpliwości bieżmy w zawodzie, który nam jest wystawiony; patrząc na Jezusa, wodza i dokończyciela wiary*” (Żyd.

12:1). Zbadaliśmy różne doświadczenia naszego drogiego Mistrza, a teraz musimy pamiętać, że zostaliśmy powołani, aby postępować Jego śladami, aby ciecnieć z Nim, byśmy również mogli z Nim królować. Każde Jego doświadczenie powinno być dla nas korzystną

nauką, a każde Jego zwycięstwo powinno dostarczać nam zachęty i zrozumienia, że większy jest Ten, który jest za nami aniżeli wszyscy nam przeciwni.

Watch Tower. 1905—3579/II/63.

Skalą tą był Chrystus

„I wszyscy ten sam napój duchowy pili; pili bowiem z duchowej skały, która im towarzyszyła, a skalą tą był Chrystus” (1 Koryntów 10:4).

Apostoł Paweł pisząc list do zboru w Koryncie wspomina wydarzenie, jakie miało miejsce na puszczy podczas wędrówki Izraelitów. Wydarzenie to opisane jest w 2 księdze Mojżeszowej 17:1-7.

Izraelici będąc na puszczy Syn zostali cudownie nakarmieni mięsem, tam również bierze początek opadanie manny, którą karmił ich Bóg w ciągu całej ich wędrówki po puszczy. Z puszczy Syn Izraelici przeszli do przystanku zwanego Refidim. Był to jedenasty przystanek, na którym zatrzymali się synowie Izraela po wyjściu z Egiptu. W Refidim napotkali na wielkie doświadczenie, gdyż nie było tam w ogóle wody — tak dla ludzi jak i dla bydła.

Pan Bóg doświadcza swój lud w różnoraki sposób — przez błogosławieństwa i przez różne przykre niepowodzenia. Jest to sposób Boskiego postępowania z człowiekiem, aby wyrobić w nim w różnych życiowych okolicznościach całkowite zaufanie do Siebie. Mojżesz powiada: „Zachowaj też w pamięci całą drogę, którą Pan Bóg twój prowadził cię przez czterdzieści lat po pustyni, aby cię ukorzyć i doświadczyć i aby poznać, co jest w twoim sercu, czy będziesz przestrzegał Jego przykazań, czy nie”. (5 Moj. 8:2—3). Brak wody spowodował nie zadowolenie, które przesłoniło otrzymane dotychczas błogosławieństwa Boże i skłoniło Żydów do sporu z Mojżeszem. Żądali oni, by Mojżesz dał im wody, lecz żądania ich Mojżesz nie mógł spełnić, gdyż w tym miejscu wody nie było. Spór prowadzony z Mojżeszem okazał się kuszeniem Boga.

Mojżesz nie był przyczyną tego, że Izraelici znaleźli się w Refidim. Prowadził ich obłok, który był nad nimi w dzień, a słup ognia w nocy. Z chwilą podniesienia się obłoku Izrael wyruszał w podróż, kiedy obłok zniżał się do ziemi, wiadome było, że obóz na tym terenie ma się zatrzymać. Mojżesz nie posiadał na to żadnego wpływu (2 Moj. 40:36—38, 4 Moj. 9:17—23).

W czasie podnoszenia i opuszczania się obłoku Mojżesz modlił się do Boga następująco: „Powstań Panie, a niech się rozproszą twoi wrogowie. I niech uciekną przed tobą ci, którzy Cię nienawidzą”. Gdy zaś zatrzymywał się,

mówił: „Wróć, Panie, do niezliczonych tysięcy Izraela” (4 Moj. 10:35—36).

Trzeci werset naszej lekcji mówi, że lud pragnął wody, więc szemrali przeciw Mojżeszowi mówiąc: „Czy dlatego wyprowadziłeś nas z Egiptu, aby przyprawić nas i dzieci nasze i dobytek nasz o śmierć z pragnienia?”. Niezrozumiałe wydaje się nam, że naród całą winę za brak wody włożył na Mojżesza. Z chwilą upadku pierwszych rodziców w naturze ludzkiej jest tendencja przypisywania winy innym osobom. Myślimy, że naród pamiętał potężne cuda, których Bóg dokonał nad faraonem oraz te, których dokonywał podczas ich podróży jak: przejście przez Morze Czerwone, uzdrowienie gorzkich wód w Mara, nakarmienie mięsem oraz opad manny. Okazywane przez nadprzyrodzone cuda dowody mocy Bożej winny były zamiast szemrania pobudzić ten naród do modlitwy o pomoc Bożą. Bóg wysłuchałby ich prośby i zesłał w postaci wody swe błogosławieństwo. Najbliżsi krewni Mojżesza i Arona podczas postoju w Refidim zbuntowali naród przeciwko nim. Mojżesz błogosławiąc przed swą śmiercią wszystkie pokolenia do Lewiego rzekł: „Tumim twoje i Urim twoje było przy mężu świętym twoim, któregoś kusił w Massa i z którymś miał spór u wód Meryba. Tenci to jest, który rzekł ojcu swemu i matce swej: Nie oglądam się na was; i braci swych nie znał, i o synach swych nie wiedział: albowiem oni strzegą słów twych i przymierze twoje zachowują” (5 Moj. 33:8—9/B. G.).

W 6 wersecie tematowej lekcji Pan mówi: „Oto ja stanę przed tobą na skale, tam na Horebie”. Była to góra, przy której Pan okazał się Mojżeszowi w gorejącym krzu. Przy Horebie Izrael otrzymał Prawo Zakonu i tam zostało zawarte przymierze z Bogiem. Myślimy że na wierzchu góry Mojżeszowi, starszemu Izraelom oraz całemu narodowi ukazał się Logos w ludzkiej postaci, odziany w strój najwyższego kapłana. Przy górze Horeb w Refidim pokolenie Lewiego zostało w zupełności przekonane, że to jest Pan Bóg i że jest On potężny, ponieważ na suchej i spalanej pustyni wyprowadził wodę ze skały, przez co naród został uratowany od śmierci. Od tej chwili pokolenie Lewiego nie uczestniczyło w żadnym szemraniu ani buncie. Za zmianę swojego postępowania zostali oni wyróżnieni i odłączeni

spomiędzy innych pokoleń do służby Bożej przy Namiocie Zgromadzenia w miejsce pierworodnych Izraelskich.

Każdy Najwyższy Kapłan z pokolenia Lewiego, z domu Aaronowego miał zaszczyt nosić szaty takie, w jakich był ubrany Logos przy daniu wody.

Gdy Logos stał na górze, Mojżesz na polecenie Pańskie uderzył laską w skalę, z której wypłynęła woda. Cudu tego dokonano na oczach starszych Izraelskich. Miejsce to nazwał Mojżesz — Massa i Meriba — ponieważ synowie Izraelscy kusili Pana mówiąc: „Czy jest Pan pośród nas, czy nie?”. Zważyli oni w Boga, w Jego obecność wśród nich, w krytycznej chwili myśleli, że on ich całkiem opuścił.

Apostoł Paweł tłumaczy, że skalą, z której wypłynęła woda, był Chrystus. W Jezusie mieści się wielki zasób wody czyli zbawiennej prawdy. „Jam jest prawdą” mówił o sobie Chrystus Pan. Aby woda stała się dostępna dla spragnionych, należało uderzyć laską w skalę. Laską tą Mojżesz dokonał wielu cudów przed Izraelitami w Egipcie i przed Faraonem. Laska Mojżeszowa przedstawia Boską potęgę i autorytet, który został udzielony Mojżeszowi. Mojżesz uderzający w skalę jest obrazem na Prawo Boże (Zakon), które wskazywało na konieczność ofiary Chrystusowej. W różnych obrazach, figurach i proroczych jasno było pokazane, że Chrystus musiał ponieść śmierć męczeńską, ażeby prawda głosząca odkupienie w Jezusie Chrystusie stała się dostępna dla wszystkich ludzi.

Woda na pustyni zachowała cały naród od śmierci, tak i odkupienie w Jezusie Chrystusie jest zbawieniem dla wszystkich ludzi. „Nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni”. „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus. Który siebie samego złożył jako okup za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie”. Ofiara Syna Bożego dokonana na Golgocie stała się niewzruszoną skalą, która jest gwarancją zbawienia dla wszystkich pragnących z niego skorzystać (Dz. Ap. 4:12, 1 Tym. 2:5—6).

Spór w Massa i Meriba obrazuje stan wieku Ewangelicznego, w którym przy prawdzie Słowa Bożego występują szemrania, pokuszenia i doświadczenia ludu Bożego. Stan taki istnieje wśród wyznawców Chrystusa od zarania chrześcijaństwa. Zdarzają się częste dyskusje, nieporozumienia i podziały pomiędzy ludem Bożym, a jest to szemranie przeciwko Bogu i Chrystusowi (Łuk. 10:16). Najwięcej fanatyzmu i nietolerancji występuje na tle religijnym, a taki stan nie podoba się Bogu.

NA CO BÓG WSPOMNIAŁ PRZY DANIU WODY?

W czasie szemrania Bóg wspominał na obietnicę daną Abrahamowi. Psalmista Dawid powiada: „Rozszczylił skalę i trysnęły wody,

popłynęły strumieniem na pustyni. Wspomniał bowiem na słowo swoje święte. Na Abrahama sługę swego” (Psalm 105:41—42). Słowem świętym jest obietnica dana Abrahamowi, potwierdzona przysięgą przy ofiarowaniu Izaaka. Czytamy: „Przysięgam na siebie samego mówi Pan: Ponieważ to uczyniłeś i nie wzbraniałeś się ofiarować mi jedynego syna swego. Będę ci błogosławił obficie i rozmnożę tak licznie potomstwo twoje jak gwiazdy na niebie i jak piasek na brzegu morza, a potomkowie twoi zdobędą grody nieprzyjaciół swoich. I w potomstwie twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi za to, że usłuchałeś głosu mego” (1 Moj. 22:16—18).

Czyż Pan Bóg pamiętając na obietnicę daną Abrahamowi mógł pozwolić, aby dzieci jego wiernego przyjaciela miały umrzeć na puszczy z pragnienia? Apostoł Paweł udawadnia, że jest to niemożliwe u Boga: „Bóg chcąc wyraźniej dowieść dziedzicom obietnicy niewzruszoną swego postanowienia poręczył je przysięgą. Abyśmy przez dwa niewzruszone wydarzenia (obietnicę i przysięgę), co do których niemożliwą jest rzecz, aby Bóg zawiódł, my, którzy ocaleliśmy, mieli mocną zachętę do pochwycenia leżącej przed nami nadziei” (Hebr. 6:17—18).

Izrael podróżując po pustyni i przechodząc różne doświadczenia winien był pamiętać na obietnicę potwierdzoną przysięgą, że Bóg słowa nie cofnie ani go nie zmieni. Zamiast szemrać i narzekać, należało z wiarą i ufnością wznieść się w modlitwach do Boga. Każde niezadowolenie i szemranie jest dowodem braku wiary i zaufania Bogu i Jego Słowu, jak również nieznajomości woli Bożej.

Cielesny Izrael jest lekcją dla Duchowego Izraela, który również zawsze ma pamiętać na Boską obietnicę i przysięgę daną Abrahamowi, ponieważ są oni według wiary dziećmi Abrahama. Dlatego tron łaski jest ratunkiem w doświadczeniach wiary, do niego należy zaność prośby o pomoc Bożą. Mamy zapewnienie, że Bóg z każdej trudności da wyjście, jeżeli przyjdziemy do Niego z wiarą i ufnością.

TYŚ JEST CHRYSZTUS

Podczas ziemskiej misji Pan Jezus zwrócił się do Apostołów z pytaniem: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?”. Odpowiedzi były różne — jedni uważali Go za zmartwychwstałego Jana Chrzciciela, inni za proroka Eliasza, inni za Jeremiasza lub jednego z wielkich proroków. Wtedy Pan zapytał uczniów: „A wy za kogo mnie uważacie? A odpowiadając Szymon Piotr rzekł: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego... A ja ci powiadam, że ty jesteś Piotr i na tej opoce (czyli twoim wyznaniu) zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przezmogą go” (Mat. 16:13—18).

Chrystus Pan jest opoką. Greckie słowo „petra” oznacza skalę potężnych rozmiarów. Nasza wiara w przyszłe zbawienie i otrzyma-

nie życia wiecznego ma się gruntować na Chrystusie i Jego dziele odkupienia. Jest to grunt pewny i niewzruszony. Kto wszystkie swe nadzieje tak teraźniejsze jak i przyszłe złoży w ręce Chrystusa, ten nie zawiedzie się. Chrzęścianie nie powinni budować swej przyszłości na Ap. Piotrze lub na innych, tzw. świętych, ponieważ tak Ap. Piotr jak i wszyscy inni potrzebują zbawienia ześrodkowanego w Jezusie Chrystusie. Budowę prawdziwego chrześcijanina opisał ewangelista Mateusz 7:24—27.

WSZYSCY NAPÓJ DUCHOWY PILI

W tematowym wersecie Apostoł udawadnia, że Izraelici na pustyni pili z duchowej skały duchowy napój. A przecież jesteście świadkami, że była to literalna skała i lud pił literalną wodę potrzebną dla ludzkiego organizmu. Myślimy, że skała ta i w niej ukryta woda była przygotowana przez wielką moc Bożą w czasie formowania się naszej planety Ziemi i na tej podstawie św. Apostoł nazwał ją duchową. W czasie stwarzania Ziemi „Duch Boży unosił się nad powierzchnią wód” (1 Mojż. 1:2). Woda ta zmagazynowana była przez Boga z myślą, że kiedyś w przyszłości będzie z niej korzystał Jego lud. Ten, który zna koniec przewidział już na początku — przy stworzeniu Ziemi, że wielki naród zostanie zachowany od śmierci wodą ze skały.

Jak woda była przygotowana przy stwarzaniu Ziemi, tak przed założeniem świata zostało przygotowane przez Boga odkupienie w Jezusie Chrystusie — potwierdza to Ap. Piotr: „Wiedząc, że nie rzeczami znikomymi, srebrem i złotem zostaliście wykupieni z marnego postępowania waszego, przez ojców wam przekazanego, lecz drogą krwi Chrystusa jako baranka niewinnego i nieskalanego. Wprawdzie był On na to przeznaczony już przed założeniem świata, ale objawiony został dopiero w czasach ostatecznych, ze względu na was” (1 Piotra 1:18—20). Bóg przewidział upadek człowieka i w swym planie przewidział odkupiciela w postaci Pana, Jezusa Chrystusa. Odkupienie zostało zaofiarowane ludziom przy narodzeniu Zbawiciela świata. Od tej chwili każdy może skorzystać z niego, jak powiada prorok Izajasz: „Nuż wszyscy, którzy macie pragnienie, pójďte do wód, a którzy nie macie pieniędzy, pójďte, kupujcie i jedzcie! Pójďte, kupujcie bez pieniędzy i bez płacenia wino i mleko” (Izaj. 55:1). Lud Pański w obecnym czasie korzysta z dobrodziejstw symbolicznej wody — czyli prawdy zbawienia. Natomiast większość ludzkości nie odczuwa jeszcze tego pragnienia, ale wierzymy, że w przyszłym wieku tysiącletniego panowania Chrystusa wszyscy będą mieli możliwość skorzystać ze zbawienia. Prawda będzie obfita, a ludzie z radością będą z niej korzystali: „I będziecie czerpać z radością ze źródła zbawienia” (Izaj. 12:3).

Tak jak przez cudowne wyprowadzenie wody ze skały pokolenie Lewiego zostało całko-

wicie przekonane o Bogu i Jego wielkiej potędze, tak lud Boży przez wielkie dzieło ofiary (dokonanie na Golgocie) swoją ufność i wiarę złożył w Bogu i w Jego chwalebnym planie odkupienia Kościoła i całego rodzaju ludzkiego. W skałę mieścił się wielki zbiornik wody, który był w stanie zachować życie dwumilionowemu narodowi oraz wielu tysiącom bydła. Myślimy, że wody ze skały nie wypłynęły tylko w celu jednorazowego zaspokojenia pragnienia, lecz płynęły potem długo. Dawid powiada: „Rozłupał skały na pustyni i napoił ich obficie jakby głębiami wód. Sprawił, że strumienie trysnęły ze skały i wody spływały jak rzeki” (Psalm 78:15—16).

Z okupowej śmierci naszego Pana, Jezusa Chrystusa wypłynęły obfite wody zbawiennej prawdy, które płyną cały wiek Ewangelii i płynąć będą zawsze. Im dalej, tym więcej będzie tych wód, które będą niosły ze sobą zdrowie i szczęście. Prorok powiada: „Gdzie tylko potok popłynie, każda istota żywa i wszystko, od czego się tam roi, będzie żyło; i będzie tam dużo ryb, bo gdy ta woda (prawda) dotrze, wtedy będzie zdrowa, a wszystko będzie żyć tam, dokąd tylko dotrze potok” (Ezech. 47:1—9). Zaś prorok Izajasz tak prorokuje o tym czasie: „Nie będą krzywdzić ani szkodzić na całej mojej świętej górze, bo ziemia będzie pełna poznania Pana jakby wód, które wypełniają morze” (Izaj. 11:9). Z wody płynącej ze skały potworzyły się różne potoki i rzeki, podobnie widzimy obecnie, że na podstawie Prawdy Bożej powstały większe lub mniejsze wyznania i sekty, przez które płynie część prawdy Chrystusowej. Lecz im dalej od źródła prawdy tym bardziej jest ona mętna i zdeptana przez ludzi.

KTÓRA IM TOWARZYSZYŁA

Izraelici nie wiedzieli, że przez cały czas wędrówki do ziemi obiecanej towarzyszyła im skała. Towarzyszyła w sensie symbolicznym, to znaczy, że w każdej chwili była im ku pomocy. Skałą tą był Chrystus w przedludzkiej egzystencji, który prowadził naród Izraelski. Kiedy przemawiał do narodu, występował zawsze w imieniu Bożym — „Jam jest Pan, Bóg twój”. Z tego powodu nie był znany Izraelitom.

Na pamiątkę podróży po pustyni Izraelici mieli ustanowione święto Kuczek. Rozpocynało się ono 15 tiszri (na przełomie września i października) i trwało 7 dni. W czasie trwania święta mieli mieszkać w namiotach lub kuczkach, na pamiątkę, że ich ojcowie przez 40 lat mieszkali w namiotach. Miało im to przypominać, na jakie niewygody w podróży narażeni byli ich ojcowie.

Na pamiątkę zaś wyprowadzenia wody ze skały w święto kuczek była ofiarowana woda na ołtarzu całopalenia. Czerpano ją do złotego dzbanka z sadzawki Syloe i wylewano przed Panem na miedziany ołtarz. Tradycyjnie czyniono to rokrocznie, lecz tej wody nie doce-

niono, raczej gardzono nią. Potwierdza to prorok, gdy mówi: „Ponieważ ten lud wzgardził cicho płynącymi wodami Syloe” (Izaj. 8:6). Żydzi nie doceniali cudownych właściwości wód Syloe. Pan Jezus posłał śleponarodzonego, by się umył w sadzawce Syloe. Po umyciu został uzdrowiony jego wzrok (Jana 9:1—7). Wody Syloe przedstawiają prawdę Bożą i cichą pomoc, jaką otrzymują wierzący przez Słowo Boże. Zawarte w Biblii Słowo Boże jest w stanie uleczyć wszelkie choroby. Korzystajmy więc z niego każdorazowo, byśmy byli zdrowi na duchu i ciele. W nawiązaniu do ceremonii

poświęcenia wody, gdy Kapłan wylewał ją ze złotego dzbanka, Jezus stanął na dziedzińcu świątyni Jeruzalemskiej: „A w ostatnim, wielkim dniu święta stanął Jezus i głośno zawołał: Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do mnie i pije. Kto wierzy we mnie, jak powiada Pismo, z wnętrza jego popłyną rzeki wody żywej” (Jan 7:37—38).

Drogi czytelniku! Czy już pijesz żywą wodę, którą w darze daje ci Pan Jezus? Jeśli nie — przyjdź i skorzystaj.

Dymitr Kopak

Pokorni będą wywyższeni

LEKCJA z listu Ap. Pawła do Filipensów 2:I—II.

„Albowiem znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że dla was stał się ubogim, będąc bogatym, abyście wy ubóstwem Jego ubogaceni byli” (2 Kor. 8:9).

Święty Paweł będąc więźniem w Rzymie napisał list do Filipensów, których wielce miłował i od których miał wiele dowodów, że i oni jego miłowali. Żaden inny kościół nie jest wspomniany, iż zasiłał Pawła w chwilach potrzeby. O zasiłku Filipensów wspomniane jest dwa razy w Tesalonicie (Filip. 4:16), oraz w Koryncie (2 Kor. 11:9) i w niniejszej lekcji, w Rzymie.

List do Filipensów nazwany został listem radości, ponieważ serce Pawła wyrażało wielką radość z powodu wierności tamtejszych braci. Starał się oznajmić im, że wielce oceniał ich miłość i że miłość taka powinna obfitować we wszystkim i ku wszystkim. Radość jego stała się zupełną w miarę, jak rozeznawał, że bracia mają ducha Chrystusowego — ducha miłości i zgody. Napominał więc, aby pamiętali, na jakich warunkach charakter taki może być wyrabiany; że nie powinno być czynione spornie lub dla próżnej chwały. Całe ich postępowanie powinno być nacechowane pokorą i gotowością rozeznawania dobrych przymiotów u drugich — upatrywaniem w czym inni ich przewyższali.

To nie miało znaczyć, że mieli zwodzić samych siebie, ale że powinni być baczni do zaobserwowania dobrych stron charakteru, gdziekolwiek takie znajdowały się — upatrując znacznych przymiotów u drugich, spodziewając się, że takie znajdują się, chociaż na razie są niedostrzegalne — dbając przeważnie o dobro sprawy Pańskiej, a ignorując wszelką samowolę lub pychę. Przeto nie powinni upatrywać tylko własnych rzeczy i korzyści ale powinni dostrzegać prawa drugich i ich zdol-

ności itd. Apostoł zapewnia, że takie usposobienie jest oznaką ducha świętego, ducha zdrowego umysłu, który wzmaga się w naśladowcach Pana (w miarę) jak wzrastają w łasce i w podobieństwie charakteru Mistrza.

Apostoł oświadcza, że taki umysł, czyli takie usposobienie objawiało się w całej pełni w Jezusie. W przedludzkim swoim stanie, gdy był w kształcie Bożym, czyli istotą duchową, Jezus był pokornym. Nie zamierzał przywłaszczyć sobie Boskiego autorytetu, aby wywyżżyć się ponad innych, jak to uczynił szatan. Nie zamierzał drapieżstwem przywłaszczyć sobie Boskiej chwały i czci, aby być równym Bogu i Ojcu. Przeciwnie, był On tego samego ducha, jakiego objawił później, gdy oświadczył: „Nie Moja wola, ale Twoja”, „Przyszłym, nie iżbym czynił wolę Moją, ale wolę Onego, który Mnie posłał”, oraz: „Ojciec Mój jest większy niż Ja” (Łuk. 22:42, Jan 6:38; 10:29; 14:28).

Pan Jezus miał zawsze usposobienie szacunku dla Ojca i zupełną ufność w Jego mądrość, miłość, sprawiedliwość i moc. Toteż gdy nadszedł zamierzony przez Ojca czas — aby Zbawca posłany był na świat, najpierw aby go odkupić, a później stać się jego królem i wybawcą — i gdy propozycja podjęcia tej wielkiej służby Bogu i ludzkości przedstawiona była wielkiemu Logos — „jednorodzonemu u Ojca” — była ona natychmiast przyjęta. „Rozkoszą moją jest czynić wolę Twoją o Boże!” — było odpowiedzią najgłośniejszego ze wszystkich stworzeń Bożych. Zawiera się w tym wielka pokora, ponieważ musiał pozostawić dostojność najgłośniejszego na poziomie duchowym, aby stać się istotą ludzką — człowiekiem Chrystusem Jezusem — człowiekiem doskonałym na obraz i podobieństwo Boże, jakim pierwotnie był Adam — „świętym, niewinnym, niepokalanym, odłączonym od grzeszników”.

„CZŁOWIEK CHRYSTUS JEZUS”

Gdy po zmianie natury Jezus znalazł się pomiędzy ludźmi, nadal zachował taką samą wierność Ojcu. Gdy jeszcze był dzieckiem, oświadczył: „Izaliście nie wiedzieli, iż w tych rzeczach, które są Ojca Mego, Ja być muszę?” (Łuk. 2:49). Dowiedziawszy się, że według zakonu nie mógł zająć się sprawami Ojca, przedzając w trzydziestym roku życia, pozostał spokojnie w domu, aż doszedł do tego wieku. Potem udał się do Jana Chrzciciela nad Jordan i przez zanurzenie publicznie okazał Swoje zupełne posłuszeństwo woli Ojcowskiej, poświęcenie Samego Siebie aż na śmierć.

Potem został splodzony duchem świętym, jak to zostało poświadczane przez Jana. Następnie Bóg udzielił Mu specjalnego rozjaśnienia umysłowego, jako czytamy: „Niebios (wyższe rzeczy) otworzyły się Jemu”. Boski plan stał się Mu wyraźnym, w którym włączona była także Jego własna śmierć, jako pozafigura miedzianego węża wywyższonego na słupie przez Mojżesza; a także jako pozafigura cielca, zabijanego przez Aarona na ofiarę za grzechy; oraz jako pozafigura baranka wielkonoconego, zabijanego przez Izraelitów i jednego przez nich ku ich posiłkowi i wybawieniu z Egiptu, co przedstawiać miało wybawienie ludu Bożego z niewoli szatana i grzechu.

We wszystkich tych doświadczeniach Pan był wiernym Bogu, wiernym Swojemu przymierzu ofiary i wiernym zasadom sprawiedliwości. O Nim napisane zostało: „Umiłowałeś sprawiedliwość, a nienawidziłeś nieprawości, przeto pomazał Cię o Boże, Bóg Twój olejkim wesela nad uczestników Twoich” (Ps. 45:8). Olej wesela przedstawia świętą radość naszego Pana i święte nadzieje, które podtrzymywały Go w czasie, gdy uczynił Samego Siebie wzgardzonym i prawdziwie ubogim, straciwszy w końcu życie — a wszystko to w wierności ku Bogu, w posłuszeństwie Boskiej woli i Jego programowi nakreślonym w Piśmie Świętym.

Ostatnimi Jego słowami na krzyżu było: „Wykonało się!” Jego chrzest na śmierć został dokonany. Jego zupełne posłuszeństwo Bogu, zasadom sprawiedliwości i wszystkiemu, co było Mu poruczone jako ofierze, zostało dopełnione. Po tym wszystkim nastąpiła Boska kolej na działanie. Czy Bóg pozostawił Tego wiernego w śmierci? Nie, „wiernym jest Ten, który obiecał” i który też dotrzymał Swych obietnic wiernemu Synowi.

Apostoł mówi o tym słowami: „Dlatego też Bóg nader Go wywyższył i darował Mu imię, które jest nad wszelkie imię” — tytuł, zaszczyt, wyróżnienie i miejsce ponad wszystkich innych (wiersze 9—11). Przyjętym został do chwały i wszyscy aniołowie wielbili Tego, którego Ojciec wywyższył aż do Swej prawicy, dając Mu w dodatku do tego, co miał poprzednio, nieśmiertelność, czyli Boską naturę. Dobrze możemy zrozumieć okrzyk niebieskich

zastępów: „Godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc, bogactwo, mądrość, siłę, cześć, chwałę i błogosławieństwo” (4 Obj. 5:12).

CHWALEBNE KRÓLESTWO CHRYSTUSA

Większej jeszcze chwały odstąpić ma Ten Odkupiciel. Ci, którzy Go ukrzyżowali, a nawet cała ludzkość, za którą On śmierci skosztował, mają dowiedzieć się o Jego wielkiej ofierze na ich korzyść, a także o wielkim zaszczycie i wywyższeniu, jakiego dostąpił w rezultacie Swej ofiary. Będzie On Królem chwały dla całego świata i królować będzie tysiąc lat. Jak to oświadcza wiersz dziesiąty naszej lekcji, wszelkie kolano skłoni się przed Nim, a wszelki język wyzna Go; ci zaś, którzy nie zechcą Go uznać i być Mu posłusznymi, zostaną wytraceni spomiędzy ludzi jako „bezzrozumne bydło” (2 Piotra 2:12). „I stanie się, że każda dusza, która by nie słuchała Tego Proroka, wygładzona będzie spomiędzy ludzi” (Dz. Ap. 3:23). Uwielbienie Syna będzie także chwałą dla Ojca; albowiem cały plan zbawienia jest z Ojca i przez Syna, jak to zapewnia Apostoł (1 Kor. 8:6).

Starajmy się więc nie stracić głównego punktu tej lekcji, jaki wyrażony jest przez Apostoła w złotym tekście. Podczas gdy w przyszłości świat będzie korzystał z wielkiej ofiary Odkupiciela i Jego królestwa, gdy ludzie będą doprowadzani do ludzkiej doskonałości, pewne szczególniejsze błogosławieństwo jest dla Kościoła, dla tych, którzy teraz przyjmują Odkupiciela, poświęcają się za Jego przykładem na czynienie woli Ojca i postępują śladami Jezusa. Ci staną się współdziedzicami z Nim w królestwie i królować będą z Nim przez tysiąc lat i dalej.

Główna treść tej lekcji wyrażona jest na innym miejscu przez apostoła Piotra: „Unizajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego” (1 Piotra 5:6). Tylko unizeni w duchu są przygotowani do przyswojenia sobie tej wielkiej lekcji, jakiej nauczyć się muszą zanim dostąpią wywyższenia z łaski dla siebie i drugich. Droga samolubstwa i wyniosłości pokazana jest w szatanie, który ostatecznie zostanie zniszczony. Ten duch wyniosłości nazywany też jest duchem tego świata i prowadzi do wielkiej katastrofy przepowiedzianej w Piśmie Świętym, z której ludzie zostaną wybawieni przez Mesjasza i Jego królestwo, i dostąpią sposobności nauczania się tej wielkiej lekcji pokory i posłuszeństwa, aby otrzymać nagrodę.

Jezus pokazał nam właściwy sposób postępowania wiodący do chwały, czci i nieśmiertelności; mianowicie, zupełne poddanie się i posłuszeństwo Boskiej woli. Jak Zbawiciel w nagrodę za Swoje posłuszeństwo wszedł do chwały, tak i wierni członkowie Jego Kościoła zademonstrowawszy swoją pokorę i posłuszeństwo staną się Jego uczestnikami, współdziedzicami w Jego przyszłym królestwie i chwale.

W. T. 5846.

Co zrobić, aby osiągnąć życie wieczne

LEKCJA z Ew. Łukasza 10:25

„Co zrobić, aby osiągnąć żywot wieczny” — to pytanie „uczonego w Piśmie”, skierowane do Zbawiciela świata, może być zadane przez każdego człowieka na ziemi. Jest to najważniejsze pytanie, jakie powinien człowiek zadać sam sobie i całe swe życie poświęcić dla szukania właściwej odpowiedzi. Gdyby ludzkość zechciała poświęcić swe życie na znalezienie właściwej odpowiedzi, dziś mielibyśmy mniej nieszczęść, degradacji i nienawiści, a więcej miłości i sprawiedliwości; mniej samolubstwa i pychy, a więcej braterstwa i pokoju. Ale samolubstwo upadłego człowieka, powszechna niewiedza, a nawet niedocenywanie życia, powodują, że ludzkość poświęca swe życie dla zdobycia ułudnych bogactw i próżnej chwały. Może w chwili, gdy przychodzi rozstanie się z życiem, pytanie to staje przed ludźmi myślącymi o swym losie.

Odpowiedź większości wyznawców w naszym kraju sprowadzałaby się do czterech elementów:

- należy chodzić do kościoła,
- systematycznie spowiadać się,
- przed śmiercią przyjąć komunię,
- dobrze czynić w swym życiu.

Ale ostatni element zawsze budził kontrowersję, gdy starano się go uściślić. Bo cóż znaczy dobrze czynić? Pogoń za bogactwem zawsze wypaczała dobre uczynki.

Odpowiedź ta jednak nas nie zadawała i nie może zadowolić myślącego człowieka.

ODPOWIEDŹ ZBAWICIELA

Chrystus Pan widząc przed sobą uczonego Żyda nie silił się na filozoficzną odpowiedź ani na przedstawienie zasad okupu i Boskiego Planu Zbawienia, lecz odesłał go do Zakonu, streszczonego w dwóch przykazaniach miłości:

- „Będziesz miłował Boga swego całym swym sercem, duszą, mocą i umysłem”.
- „Będziesz miłował bliźniego swego jako siebie samego” (Łuk. 10:27).

Ta pozornie prosta odpowiedź zawierała całą głębię stosunku ludzi prawych do Boga i otoczenia. Miłość całym sercem — to oddanie serca Bogu, wszystkich swych najskrytszych uczuć, Bogu bowiem nic więcej nie możemy oddać — tylko serce. Nasze życie, otoczenie, świat cały — są Boże i nie człowiek na tę ziemię nie przynosi. Wszystko otrzymuje od swego Stwórcy. Jedno tylko, co może oddać — to swe serce.

Może oddać swą duszę. Słowo „dusza” —

to nie odrębna istota, lecz jestestwo z intelektem. Poświęcenie Bogu swego jestestwa, swej inteligentnej działalności, swych celów i zamiarów — to też może Bóg przyjąć.

Wszystko to winniśmy realizować całą mocą — na ile nas stać. Doskonały Bóg nie może przyjąć mniej — On chce przyjąć wszystko. Jeśli człowiek chce uzyskać życie, winien swój umysł zespolić z umysłem Boga, mądrość czerpać tylko z nieba (Jak. 3:17), mądrość czytać, bez ludzkiej filozofii i ludzkich wypaczeń.

Ta, znana już w Starym Testamencie zasada, jest wymagana od wszystkich, którzy chcą żyć. Mogą nie istnieć warunki na realizację takiego życia — i to Bóg stworzy, może nie istnieć teraz czas na powszechne czynienie dobra — i to nastąpi, ale zasada dwóch przykazań miłości będzie wieczna. Można jednak żądać więcej.

ŻYCIE UTRACONE

Stwórca Bóg stwarzając człowieka obdarzył go życiem wiecznym. Jedynym warunkiem było bezwzględne posłuszeństwo. Pierwszy człowiek stanął na próbie życia i śmierci. Prawo Boże było doskonałe, również człowiek był bez grzechu, lecz niedoświadczony. Prawo było rygorystyczne: „zgrzeszysz — umrzesz” (1 Moj. 2:17). Życie człowieka, chociaż wieczne, podtrzymywane było jednak doskonałym pokarmem. Rozumny ziemski człowiek był synem Bożym i musiało być w jego naturze coś szczególnego, gdyż Boski wybór „Oblubienicy” Swego Syna padł na człowieka. „Nie przyjął, ale nasienie Abrahamowe przyjął” (Żyd. 2:16—17).

Próba wierności Bogu przez Adama nie została wykonana — Adam upadł i przeszedł na stronę nieprzyjaciela Bożego — szatana. Choć dalecy jesteśmy od potępienia naszego praojca, musimy stwierdzić: — życie zostało utracone. Raj, a w nim drzewa żywota przepadły na zawsze. Czy na zawsze?

PODSTAWY ŻYWOTA

Podstawą każdego żywota była zawsze wola Boża. Z Jego woli został świat stworzony i wszystko, co na nim jest. Z Jego woli Adam został poddany próbie. Także z Jego woli zostało przygotowane zbawienie. Sprawiedliwość Boża żądała „Życie za życie” (2 Moj. 21:23). Człowiek Adam zgrzeszył i życie zostało

mu odebrane — człowiek Jezus położył swe życie na ołtarzu „woli Bożej” jako okup za wszystkich: „*Mójci jest pokarm, abym czynił wolę tego, który mię posłał*” (Jan 4:34). „*Jak w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy ożywieni będą*” (1 Kor. 15:22). Słowo „okup” (1 Tym. 2:5—6) ma tu dwa znaczenia: „równoważna cena” i „uwolnienie przez zapłacenie ceny”. Dlatego też często mówimy o „uwolnieniu” (z grzechu śmierci). W słowie „okup” zawarta jest wartość życia i sposób przywrócenia.

Mówiąc o podstawie żywota, a ściślej o podstawie przywrócenia życia przez drogocenną krew Chrystusa Pana, możemy się dziwić odpowiedzi Zbawiciela w wersecie podanym w temacie. Ale ani „uczony” nie pytał, ani Jezus nie zamierzał rozwodzić się nad sposobem przywrócenia życia i jego podstaw prawnych (Gal. 1:4). Chodziło tylko, „co mam czynić”, a powinnością człowieka jest uprawianie uczynków miłości.

OKUP ZA WSZYSTKICH

Apostoł Paweł (Żyd. 2:9) mówi nam, że Pan za wszystkich śmierci skosztował (wg. BG — NP: „za każdego”). Czy to ma oznaczać, że wszyscy będą zbawieni? Na pewno nie. Możliwość będzie dana wszystkim, lecz wybór pozostawiony będzie człowiekowi. Dar z łaski Bożej, czyli żywot wieczny (Rzym. 6:23) nie będzie wynikał z obowiązującej mocy prawnej dla każdego (Rzym. 5:16); krew Chrystusa daje usprawiedliwienie z wielu upadków i wielu osiągnięć żywota wiecznego, lecz nie wszyscy (Rzym. 5:12—19). Krew Chrystusa Pana otwiera drogę do żywota wiecznego przez Ewangelię — dobrą nowinę zbawienia (2 Tym. 1:10); gwarantuje wzbudzenie z grobu, przygotowuje warunki otrzymania życia wiecznego, stwarza wszelkie dogodności, lecz wybór należy do ludzi (5 Moj. 30:14—16, Rzym. 10:6—8).

DROGA DO ŻYCIA — RÓŻNE KONCEPCJE NAWZAJEM SIĘ UZUPEŁNIAJĄCE

W podanych wyżej wersetach (Rzym. 10:6—13) apostoł Paweł pokazuje drogę, jaką winien przejść każdy człowiek. Jest to jeden z wielu punktów zapatrywania się na tę sprawę. Myśl podaną przez Mojżesza (w dwóch przykazaniach miłości — bo Jezus zaczerpnął je z Ksiąg Mojżesza), tutaj uściśla i odnosi do jedynej Drogi — Jezusa (Jan 14:6). Oto szczególne elementy tej drogi:

- a) wyznanie ustami, że Jezus jest Panem,
- b) uwierzenie sercem, że Bóg Jezusa wzbudził od umarłych.

Zbawienie więc jest w zasięgu ręki. Dla „Ludu Bożego” w „teraźniejszym wieku złym” ta droga zbawienia ma szczególne znaczenie. Prowadzi bowiem nie tylko do żywota

wiecznego, lecz i do nieśmiertelności, tudzież Boskiej natury, dlatego też wymagania tu są większe, Bóg więcej żąda.

Apostoł Paweł wskazuje takie postępowanie w Rzym. 5:1—5: usprawiedliwienie z wiary, pokój z Bogiem, chluba z ucisków, cierpliwość, doświadczenie, znów nadzieja i miłość. Podstawą jest zawsze krew Zbawiciela — wiersz 9. Psalmista mówi o „zgromadzeniu tych, którzy zawarli przymierze przez ofiarę” (Psalm 50:5 NP). Zauważmy też tutaj wymagania Boże — miłość społeczna (Jan 13:34 BG) i miłość nieprzyjaciół (Mat. 5:44). A to jest coś więcej niż miłość bliźnich.

Drogę chrześcijanina wskazuje też święty Piotr, gdy mówi (2 Piot. 1:5—7), by wiarę uzupełnić cnotą, cnotę — poznaniem, poznaniem — powściągliwością, aż dojdziem do miłości. Sama wiara nie jest wystarczająca — trzeba szlachetnej odwagi i dobrego męstwa (cnoty), trzeba światła, by znajdować wciąż drogę, ale wiedza musi być powściągliwa — ma służyć jednemu celowi — zdobyciu żywota. Trzeba też wytrwania — bo droga jest stroma. Naszą szatą niech będzie pobożność — życie według woli Bożej. Z tego życia wyniknie braterska miłość — braterstwo, które jest połączeniem miłości z przyjaźnią oraz miłość najwyższa, uniwersalna, bezstronna — miłość Boga, ale i nieprzyjaciół. Wszystkie te rzeczy mają się pomnażać — musimy rosnąć w naszym charakterze jako Nowe Stworzenia. Nasze powołanie i wybranie musi być mocne; własne powołanie — nie wszyscy znajdują tę drogę, tę drabinę do nieba — wyboru tu dokonuje sam Bóg (Jan 6:44).

Jeszcze inny punkt tej drogi zaznacza Apostoł w liście do Filipian 3:9—11. Nie mając własnej sprawiedliwości — można znaleźć „się w Chrystusie”, mając sprawiedliwość z wiary, która jest z Boga na podstawie wiary. Poznać Go — Zbawcę, to znaczy coś więcej niż o Nim przeczytać. To znaczy wczuć się w Jego myślenie, postępowanie, ofiarowanie swego ciała — aby w ten sposób rozpoznać „Drogę”. Doznać mocy — to otrzymać Ducha Świętego — nasza moc nie znaczy. Mocarze wiary, to mocarze dzięki Duchowi świętemu — wpływowi Boga i Jego Syna; być przesyconym tą mocą — mocą zmartwychwstania Pana, jako kotwicy naszej duszy, naszego jestestwa. Droga ta prowadzi przez cierpienia i to cierpienia „za niewinność”, za samo uznanie Chrystusa swym Zbawicielem. Cierpienia takie są podobne do cierpień Chrystusa — to cierpienia ofiarników aż do śmierci, „aby tym sposobem — bo innego sposobu nie ma — dostąpić zmartwychwstania” — wiersz 11. Co za wspaniała droga!

Mamy wcześniejszy przykład takiej drogi, chociaż wówczas Chrystus jeszcze nie umarł i nie zmartwychwstał — przykład dany przez Ojców Starego Testamentu (Hebr. 12:1). Pierwszym warunkiem by wejść na tę drogę jest „złożenie ciężaru i grzechu”. Codzienne starania o ten marny żywot i grzech mieszkający w ciele naszym usidla nas, otacza, zastępuje

drogę do żywota wiecznego. Musimy ten krąg ziemskości rozerwać, wzbić się na wyżyny duchowe, nawiązać kontakt z Bogiem przez Jezusa Chrystusa. Nie może to być wysiłek jednorazowy, musimy biec wytrwale — aż do wystawionego przed nami celu, biec aż do śmierci i to śmierci ofiarniczej. Przed nami doskonały wzór — Jezus Chrystus, który jest szczytem osiągnięć wiary, który również taką samą drogę przebył i zasiadł po prawicy Ojca. Jego opór wszelkiemu złu, zwątpieniu był „aż do krwi” — raz, gdy się poccił krwawym potem, co jest dowodem Jego ogromnego cierpienia moralnego, drugi raz — na krzyżu. Na tej drodze Ojciec nas upomina, karze i ćwiczy jako synów (Żyd. 12:1—11). Cierpieli również Ojcowie święci, dając przykład zwycięstwa wiary i wierności.

CO MAM CZYNIĆ, ABY BYĆ ZBAWIONYM?

W Dziejach Apostolskich (16:30—34) opisana jest historia uwieszenia Apostoła Pawła i Syłasa w Filipii. Gdy Pan okazał swoją moc przez trzęsienie murów więzienia, przerażony strażnik wołał do Pawła: „Co mam czynić, abym był zbawiony?” Odpowiedź Pawła była natychmiastowa, lecz jakże inna niż Jezusa. Inne były okoliczności, inne osoby i czas. Tu — wykształcony w Zakonie Żyd, znający doskonale Zakon, tam — Jezus obecny na ziemi, lecz w czasie, gdy Duch święty jeszcze nie był zesłany na Kościół. Tu — rozwój Kościoła w pełni, otwarta przez Jezusa droga do zbawienia — „Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony, ty i twój dom”. Uwierzyć w Pana Jezusa — to być usprawiedliwionym z wiary, co stanowi początek drogi. Bóg dał znak — ty strażniku, uwierz. Uwierz, zawrzyj z Bogiem przymierze i naśladowaj Chrystusa dźwigając swój krzyż — najpierw „uwierzyć”. Wszędzie do zbawienia są potrzebne uczynki miłości. Jaśniejsza tylko stała się droga i znalazł się „Orędownik”, który — jeśli komuś zabraknie czegoś do doskonałości — On uzupełni... Oby tylko pragnienia nasze były szczere, a wysiłek zupełny „wykonawszy wszystko — ostaniemy się” (Efez. 6:13. BG).

ZBROJA BOŻA

Pewność osiągnięcia żywota jest w znacznej części zależna od nas samych. Bóg zawarłszy przymierze z człowiekiem — dotrzymuje ze swej strony umowy. Stan po zawarciu przymierza Apostoł nazywa „przejdziem z śmierci do żywota” (1 Jana 3:14,23—24). Trzeba tylko słuchać, co mówi Jezus — wierzyć w Boga i miłować braci. Ten nowy sposób postępowania, to jakby nasze przestawienie się na nowe tory. Cały świat pędzi swym torem — do gro-

bu. Kościół podąża w odwrotnym kierunku — do żywota. Nasze bezpieczeństwo wymaga uzbrojenia się w „zbroję Bożą”, nie ludzką ze stali (Efez. 6:10—18). Żyjemy w „dniu złym”, a mamy dokonać niezwykłego czynu. By obronić się, musimy „stać”, nie cofając się przed przeciwnikiem. Prawda w służbie Boga opasuje nasze „biodra myśli”. Sprawiedliwość zawsze i wszędzie broni nas przed strzałami — chroni nasze ciała, które są świątynią Boga. Nasza gotowość niesienia Ewangelii pokoju to nie tylko „głoszenie”, to także czynienie wokół siebie pokoju i zgody. Tam, gdzie jest chrześcijanin — tam światło i pokój (Mat. 5:14. Rzym. 12:18). Na drodze życia potrzebna jest wciąż wiara jak tarcza, która gasi i tłumi pociski diabelskie. Dawne tarcze, te ze skóry, miały za zadanie przede wszystkim stłumić pęd strzał nieprzyjacielskich, zwłaszcza strzał ognistych (płonących). Umysł osłoniemy zbawieniem. Zbawienie wszędzie i zawsze jest naszym celem, tematem naszych myśli; ideą tą jesteśmy całkowicie przesiąknięci — jest ona naszym marzeniem. Taki stan umysłu niczego nieprzyswoitego do siebie nie dopuści. Słowo Boże, „Miecz Ducha”, to nie tylko literalna Biblia, którą mamy u siebie, to też gruntowna znajomość tej świętej Księgi, to umiłowanie praw Bożych i Jego woli. Psalmista (119:47) mówi: „Rozkoszuję się przykazaniami Twoimi, które pokochałem”. Muszą one być naszą rozkoszą. Każdą wolną chwilę poświęcajmy tej Księdze Praw i Woli Bożej. To miecz obustronnie ostry — obcina i zwalcza najpierw własne nasze wady, potem gromi innych. Każdy żołnierz, gdy przypadkowo upada — rani nogi. Nosi więc nakolanki, klękając przed Panem. Chronimy się przypadkowych urazów. Nasza wdzięczność i modlitwy winny uprzedzać nasze upadki; nie tylko nasze, ale i naszych braci. Także troska o duchowe dobro naszych towarzyszy drogi życia, chęć działania w celu niesienia im pomocy, powinny zająć naczelne miejsce w naszym codziennym ofiarniczym życiu.

Co czynić?

Naszym drogowskazem jest:

1. Uwierzyć w Boga i Jego Syna oraz zaufać z nadzieją.
2. Złączyć się z naszym Panem przez zawarcie przymierza z Bogiem.
3. Gorliwie wykonywać uczynki miłości — od zaraz aż do śmierci.
4. Badać, jaka jest wola Boża, jaka jest droga do żywota.
5. Miłować Boga, braci, bliźnich i nieprzyjaciół.

Umilowani, gdy przyjdzie odpowiedni czas — Ojciec i Syn przyjmą nas do wiecznych przybytków (Łuk. 16:9. 1 Tym. 6:18—19).

Bolesław Wytuda

Budujące rozmowy przy stole

LEKCJA z Ewangelii wg św. Łukasza 14:1—1

Złoty tekst: „Kto się poniża, wywyższony będzie” (Łuk. 14:11)

Sabat był u Żydów dniem uczy, lecz według wymagań zakonu potrawy podawane były na zimno — gotowane były przed sabatem. Nasz Pan widocznie nie sprzeciwiał się takim ucztom, ponieważ znajdujemy, że przy kilku okazjach Sam w nich uczestniczył. Uczta w Betanii, krótko przed Jego ukrzyżowaniem, była w dniu sabatu, podobnie jak i ta, o której traktuje niniejsza lekcja. Zaproszenie na tę ucztę było od przedniejszego faryzeusza, od jednego z książąt, czyli rządców. Włączało ono niezawodnie, oprócz Pana Jezusa, także Jego uczniów i grono przyjaciół tego, który ową ucztę urządzał, na pewno także wielu faryzeuszów i nauczonych z zakonu.

Sława o Jezusie rozszerzyła się znacznie i niezawodnie ludzie ci z zainteresowaniem pragnęli znaleźć się w bliższym z Nim kontakcie, aby swoją własną miarą lepiej osądzić Jego charakter, jak i Jego nauki i cuda — czy był On fanatykiem, czy wynosił Samego Siebie, a także, dlaczego zwykli lud garnął się do Niego i dlaczego nie zabiegał On o bliższą społeczność z bogatymi i wpływowymi — chociaż, na ile to możemy zauważyć z niektórych pism, Pan nigdy nie odrzucił zaproszenia na ucztę wykorzystując takie okazje na głoszenie prawdy, na uwielbienie Swe-go Ojca Niebieskiego i na udzielenie pomocy i nauki tym, z którymi się stykał.

Zebrani goście obserwowali Go z pewnego rodzaju krytyką. Upatrywali w Nim raczej wad zamiast przymiotów. Jednakowoż jak inni, tak i ci, wad znaleźć w Nim nie mogli. Może przypadkowo, a może i rozmyślnie znalazł się wśród zebranych człowiek chory na wodną opuchlinę. Mógł to być ktoś z domowników, albo też członek owej rodziny i możliwe nawet, że Pan był tam zaproszony głównie w tej nadziei, że może uzdrowi chorego.

Pan nasz odczuwał szczególniejszą sympatię do cierpiących, więc też wnet zauważył tego, który był chory. Nie ulega wątpliwości, że faryzeusze, jak i wszyscy inni, chcieliby widzieć cud, a jednocześnie według ich form pobożności taki cud uzdrowienia w sabat byłby rzeczą niewłaściwą. Pańskie zainteresowanie się całą tą sytuacją jest aż nadto wyraźne. Najpierw zapytał gospodarza i jego uczonych współtowarzyszy, czy godzi się w sabat uzdrawiać. Wyuczeni w zakonie powinni być zdolni i chętni odpowiedzieć na podobne pytania każdego czasu; jednakowoż wobec tego wielkiego

Nauczyciela wszyscy oni milczeli i nie dali żadnej odpowiedzi; byli jednak ciekawi, co On dalej uczyni. Nie chcieli Jemu przeszkadzać, a może czekali na sposobność, aby zarzucić Mu wadę w tym względzie. Gdy więc żaden nie stawiał sprzeciwu co do uzdrawiania w sabat, według przepisów zakonnych, Jezus dokonał cudu — „ujął chorego, uzdrowił go i odprawił”. Myślą tego jest, że Pan w jakiś sposób dotknął się chorego, aby przez to tym bardziej było widoczne, że cud ten był dokonany mocą Boską przez Niego.

ONI RATOWALIBY NIEME BYDLĘ

Odpowiedziawszy na swoje własne pytanie dokonaniem cudu i poświadczwszy tym samym, że w zakonie nie było nic takiego, coby zabraniało uzdrowień w sabat, nasz Pan usprawiedliwił Swoją czyn takim przemówieniem: „Ktoregoś z was osioł, albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień sabatu?” Inne wyrażenie tego jest: „Gdyby którego z was syn, a choćby nawet wół, wpadł do studni w sabat izaliby go wnet nie wyciągnąć?” Pytanie pozostało bez odpowiedzi. Oni wszyscy wiedzieli bardzo dobrze, że gdziekolwiek ich samolubne korzyści były włączone, decyzją ich byłoby, że w zakonie nie było nic takiego, coby zabraniało pospieszyć komuś z pomocą w sabat. W taki sposób Pan wyraźnie wykazał, że ich myśli co do uzdrowienia chorego człowieka w sabat były błędne, nie biblijne.

Należy pamiętać, że Pan znajdował się naówczas jeszcze pod warunkami przymierza zakonu, związany był przepisami zakonnymi tak samo, jak każdy inny Żyd od czasu, gdy im dany był zakon na górze Synai. Apostoł wykazał, że przymierze zakonu nie przeminęło przedtem, aż „Chrystus przybił je do krzyża” (Kol. 2:14). Toteż z tego, co nasz Pan czynił w sabaty — uzdrawianie chorych i inne cuda — nic nie było takiego, coby gwałciło czwarte przykazanie, lub jakąkolwiek inną część zakonu.

Wskazano już (p. Wykłady Pisma Św., tom VI, rozdz. VII), że przymierze zakonu zapieczętowane przy górze Synai nie obowiązywało Żydów przed tym czasem i że nie było dane żadnemu innemu narodowi, a jeśli chodzi o tych, co przyjęli Jezusa, to przymierze zakonu skończyło się dla nich na krzyżu. Stąd i wszelkie zobowiązania co do żydowskiego sabatu skończyły się również tam. W wieku

Ewangelii naśladowcy Jezusa zachowują sabat wyższy, pozafiguralny, „odpoczynek ludu Bożego” — odpoczynek od mozołów i obaw, odpoczynek w nadziei onych chwalebnych rzeczy, jakie Bóg przygotował w Jezusie dla wszystkich, którzy Go miłują, odpoczynek w nadziei także i dla świata, że w skutecznym czasie wszyscy poznają Pana. Ten trwały odpoczynek pokoju przebywa z nami w każdym dniu jednakowo.

„JUŻ NIE SŁUGAMI, ALE SYNAMI”

W naszym święceniu pierwszego dnia tygodnia jako chrześcijańskiego sabatu nie powinno się widzieć nakazu albo przymusu; powinno się w tym widzieć raczej wielki przywilej, że możemy w tym dniu zaniechać naszych zwykłych spraw życiowych i czas ten wykorzystać na rzeczy duchowe, tyżące się nowego stworzenia i na społeczność z drugimi, a także na pamiątkę tego dnia, w którym Pan zmartwychwstał i rozpoczął dzieło nad nowym stworzeniem. Oczekujemy również tego chwalebnego odpocznienia, jakie jeszcze pozostaje dla ludu Bożego, czyli tej chwalebnej doskonałości wiecznej, jakiej spodziewamy się dostąpić przy zmartwychwstaniu, gdy przebudzeni będziemy na podobieństwo naszego Pana. W wieku Ewangelii Ojciec Niebieski przemawia do nas nie jako do domu sług, ale jako do domu synów — jako do nowych stworzeń w Chrystusie Jezusie. Nie byłoby dla Niego rzeczą stosowną, aby tym nowym stworzeniom spłodzonym z Ducha św. dawać takie same prawa i przepisy, jakie dane były Żydom — domowi sług.

Byłoby to poniekąd zniewagą dla Nowego Stworzenia, wystawiać mu rzeczy, jakie znajdują się w dziesięciu przykazaniach. Nowe Stworzenie w Chrystusie Jezusie nie ma żadnej sympatii z przeklinaniem, z czczeniem bałwanów, ani ze znieważaniem rodziców, zabójstwami, cudzołóstwem, fałszywym świadectwem, pożądaniem cudzych rzeczy. Boskim przykazaniem dla nowych stworzeń w Chrystusie Jezusie jest, że będąc spłodzonymi z ducha miłości, mają oni wzrastać w łasce, w znajomości i w miłości i codziennie mają się starać opanowywać różne słabości ich śmiertelnych ciał, które od chwili spłodzenia z Ducha poczytane zostały za umarłe. Prawda, że apostoł napominał wiernych, aby odsunęli od siebie złość, gniew, zazdrość, spory itp. uczynki ciała i diabła, lecz nawet i w tych wypadkach przemawiał On do Nowego Stworzenia nie w tej myśli, jakoby ono sympatyzowało z tymi złymi uczynkami, ale w znaczeniu zachęty, aby zarzucało ono i uśmiercało te uczynki ciała, poczytane za umarłe.

Traktowanie i przykazanie naszego Ojca nie stosują się do ciała, ale zawsze do Nowego Stworzenia. Z tego punktu zapatrywania powiedziane jest: „Wy nie jesteście w ciele, ale w duchu, gdyż duch Boży mieszka w was”

(Rzym. 8:9). Toteż „my od tego czasu nikogo według ciała nie znamy; a chociażbyśmy też znali Chrystusa według ciała, lecz już więcej (tak Go) nie znamy” (2 Kor. 5:15). Sądzeni bywamy „według ludzi ze strony ciała, ale żyjemy według Boga duchem” (1 Piotr 4:6). Po czytaniu, jako wypełniający najwyższe wymagania zakonu tak wobec Boga, jak i wobec ludzi, ponieważ nie postępujemy według ciała, ale według Ducha.

POKORNI BĘDĄ WYWYŻSZENI

Prawdopodobnie w odpowiedzi na czyjeś zapytanie Pan nasz powiedział przypowieść o gościach wezwanych na wesele; ganiąc zwyczaj zabiegania o przedniejsze miejsca i wykazując niebezpieczeństwo upokorzenia, gdyby nadszedł ktoś znaczniejszy, zasługujący na zaszczytniejsze miejsce już zajęte przez kogoś znacznego. Pan niezawodnie zauważył ten objaw samolubstwa wśród zebranych; nie powinniśmy jednak wnosić, że poruszył On tę sprawę jako naganę w owym czasie, nie będąc o to zapytany, ani mając jakiś inny słuszny powód do wysunięcia jej.

Główną nauką tej przypowieści jest ilustracja właściwego postępowania pomiędzy ludźmi z Boskiego punktu zapatrywania; a więc jest w tym również ilustracja Boskiego postępowania z tymi, których On zaprasza na pozafiguralne wesele. Główne miejsca nie będą dane tym najśmielszym i zabiegającym o autorytet, ale przeciwnie, Pan nie zapomni o tych co myśląc skromnie o sobie, chętnie, z radością i wdzięcznością zajmują miejsca najskromniejsze przed obliczem Bożym.

Ambicja jest bardzo ważną zaletą w ludzkim umyśle. Bez ambicji świat nie zrobiłby żadnego postępu. Przymiot ten może jednak stać się bardzo niebezpiecznym elementem w formowaniu chrześcijańskiego charakteru. Z wszystkich pism, które o tym traktują, możemy być pewni, że Boska zasada postępowania z nami w rozdzielaniu królewskich zaszczytów będzie taka, jak to wystawił nasz Pan, to jest: „Kto się uniża, będzie wywyższony, a kto się wywyższa, będzie ponizony”.

POŻĄDANIE WŁADZY, ABY CZYNIĆ DOBRZE

Ci co z nieświadomości lub z innych powodów uwłaczają chwalebnej Ewangelii Królestwa, zarzucają często, że ci, co postępują tą drogą, samolubnie zabiegają o coś wyższego, aniżeli inni mają otrzymać od Pana. Jest to zarzut niesłuszny i niesprawiedliwy, ponieważ o ile wiemy — większość będących w prawdzie nie myśli o królewskich zaszczytach, ile raczej o przywileju uczestniczenia w wielkiej uczcie weselnej niebieskiego Oblubieńca i o sposobności uczestniczenia z Nim w wielkim dziele błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi. Nie byłoby stosownym dla kogokolwiek

z nas myśleć o sobie w łączności z tak wielkimi zaszczytami, jakim jest chwała, cześć i nieśmiertelność, gdyby to nie było wyraźnie zaznaczone w Słowie Bożym; lecz znalazłszy to tam, zobowiązani jesteśmy przyjąć te Boskie obietnice i dozwolić, aby one sprawowały w nas chcenie i skuteczne wykonanie Jego upodobań, tak jak Bóg to zamierzył.

Na ile to dotyczy się naszych doświadczeń, największą trudnością jest nie ambicja co do chwały, czci i nieśmiertelności i stanowiska w królestwie, ale raczej ambicja co do obecnego życia — zabieganie o wyższe stanowiska z tej strony zasłony. Zauważmy mianowicie, że niektórzy z najzdolniejszych, najsumienniejszych i z najbardziej utalentowanych naśladowców Pana znajdują się w niebezpieczeństwie pod tym względem. Przeto jest poniekąd naszym obowiązkiem zwrócić uwagę na tę sprawę, aby każdy z wiernych mógł zrozumieć, że ambitne zabieganie o chwałę, zaszczyty, wyróżnienie i stanowisko w obecnym czasie znacząłoby utratę Boskiej łaski i otrzymanie o wiele niższego miejsca w królestwie, albo też zupełne wyłączenie z członkostwa „Małego Stadka”. Pamiętajmy więc o napomnieniu apostoła: „Unizajcie się tedy pod mocną ręką Boga, aby was wywyższył czasu Swego” (1 Piotr 5:6).

PAMIĘTAJCIE O UBOGICH I OPUSZCZONYCH

Prawdopodobnie w odpowiedzi na inne pytanie Pan nasz wypowiedział ową ilustrację o uczcie i kogo należy zapraszać — ilustrację, która znajduje się przy końcu naszej lekcji. Pan wystawił tu zupełnie nową propozycję. Zwyczajem było zapraszać na ucztę takie osoby, od których spodziewano się i chciano, żeby one zrewanżowały się zaproszeniem na ucztę do swego domu. Myśl o odplacie została w ten sposób napiętnowana jako samolubna. Nie myślimy jednak, aby to, co Pan powiedział, miało znaczyć, że byłoby rzeczą złą zaprosić na ucztę taką osobę, co do której mielibyśmy nadzieję, że i ona zaprosi kiedyś i nas. Myślą Jego raczej było, że chociaż takie coś byłoby miłą i korzystną wymianą gościnności, to jednak nie miałyby zasługi w oczach Bożych, ponieważ w takiej wzajemności każdy otrzymuje swoją zapłatę.

Być może, że Pan chciał wskazać temu, który Go wówczas gościł, że zapraszając Jego Samego i uczniów, którzy nie byli w stanie odwdziżyć się podobnym zaproszeniem do swych domów, on rzeczywiście postąpił szczerobliwie, o ile szczerobliwość była pobudką tego zaproszenia. Urządzenie uczty ubogim, ułomnym, chromym i ślepym byłoby czynem dobroci i miłosierdzia. A ponieważ czyniący to nie otrzymałby zapłaty w tym życiu, pewnym mógł być nagrody w życiu przyszłym. Innymi słowy: Pan dał do zrozumienia, że każdy czyn dobry, chętnie i świadomie uczyniony z dobrej

pobudki, może być pewnym odpowiedniej nagrody tak, jak każdy czyn zły i każda zła sprawa, dokonana w złej myśli, lub w złym uczuciu, zawsze otrzyma pewną karę, bądź w tym życiu, bądź też w przyszłym.

Nasz Pan oświadczył, że taki dobry uczynek będzie nagrodzony przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych; ale ponieważ słowa te nie były mówione do Jego uczniów czyli usprawiedliwionych, zdaje się nam, że nie należy rozumieć, iż urządzenie takiej uczty dla ubogich itd. zapewniłoby komuś dział w pierwszym zmartwychwstaniu pomiędzy tymi, co mają być królami i kapłanami Bożymi i jako królewska klasa Oblubienicy mają królować z Niebieskim Oblubieńcem. Taki pogląd na te słowa nie byłby właściwy, ponieważ inne pisma uczą, że do osiągnięcia działu w pierwszym zmartwychwstaniu potrzebne są nie tylko wiara w Jezusa jako w Orędownika, ale także wierne postępowanie wąską drogą.

Cóż tedy Pan miał na myśli? Odpowiadamy, że pierwsze zmartwychwstanie, którego dostąpią tylko „błogosławieni i święci”, czyli klasa Oblubienicy wraz z Głową i Oblubieńcem, będzie zapoczątkowaniem Królestwa, o którym nasz Pan Kazał i polecił modlić się słowami: „Przyjdź Królestwo Twoje i bądź wola Twoja na ziemi, tak jak jest w niebie”. Ci co otrzymają udział w pierwszym zmartwychwstaniu, mają być królami, sędziami i kapłanami świata (1 Kor. 6:2; Obj. 20:6). Zapewne, że zaraz po tym pierwszym zmartwychwstaniu rozpoczyna się błogosławieństwo dla świata — czasy restrykcji, czyli naprawienia wszystkich rzeczy. Wtedy wszyscy ludzie stać będą przed tymi sędziami; otrzymają wszelką pomoc i o ile zechcą, będą mogli powrócić do zupełnej doskonałości ludzkiej, jeżeli zaś nie zechcą współdziałać z ich chwalebnyymi sposobnościami, zostaną wytraceni wtórą śmiercią.

W tym dniu sądu każdy dobry uczynek wyświadczony ubogim sprowadzi pewne błogosławieństwo w rozwoju charakteru danej osoby, co będzie miało wpływ na jego stanowisko, na jego punkt zwrotny w postępowaniu drogą świętobliwości. Ci najbardziej zdegradowani, którzy w swym życiu doczesnym nie uczynili nic korzystnego dla rozwoju swojego charakteru będą musieli rozpocząć od samego początku owej drogi i będą mieli tym dłuższą podróż dodoskonałości. Natomiast ci, którzy w doczesnym życiu miłowali sprawiedliwość, unikali nieprawości i starali się pocieszać i dobrze czynić bliźnim, a szczególnie ci, którzy choćby kubkiem zimnej wody orzeźwili kogokolwiek z wiernych Pańskich — wszyscy tacy będą w onym dniu nagrodzeni w proporcji do ich dobrych uczynków. Przeto powyżej zacytowane słowa naszego Pana znaczą, że ktoby podał kubek zimnej wody, lub wyświadczyłby jaką inną przysługę ubogim, ułomnym, lub niewidomym, dostąpi nagrody i błogosławieństwa w czasie przyszłym, czyli po zmartwychwstaniu sprawiedliwych. W Tysiącleciu.

WARTOŚĆ BUDUJĄCYCH ROZMÓW PRZY STOLE

Ten przykład naszego Pana co do budujących rozmów przy stole był naśladowany przez wiele lat w domu biblijnym (za życia br. Russell'a) z wielką korzyścią. Zauważono, że znaczne korzyści wynikają z przestrzegania porządku i punktualności. Każdego poranka punktualnie o godzinie siódmej (w niedzielę o 8-ej) rozpoczynano dzień śpiewem i modlitwą. Następnie zasiadano do stołu i po wypowiedzeniu dziękczynnej modlitwy za pokarmy i prośby o Boskie błogosławieństwo na tę społeczność, jeden z uczestniczących odczytywał z Niebiańskiej manny tekst przypadający na ów dzień. W czasie śniadania tekst ten był komentowany i stawiane były pytania do wspólnej dyskusji. Przed opuszczeniem stołu odczytywano zaś komentarz, z Manny jako zakończenie lekcji.

Podczas obiadów i wieczerzy brano pod dyskusję różne pytania, jakie stawiać mógł każdy z uczestniczących. Każdy miał prawo do wy-

powiedzenia swego zdania. Od tego, który zajmował naczelne miejsce przy stole (czyli od br. Russella'a) spodziewano się ostatecznej odpowiedzi na stawiane pytania.

Takie rozmowy przy stole są same w sobie pewnego rodzaju szkoleniem się w różnych częściach Słowa Bożego, oraz odświeżaniem w pamięci tego, co przed tym się nauczono. Zalecamy tę metodę wszystkim wiernym Pańskim. Pokarmy spożyte w takich okolicznościach, zdają się czynić więcej dobrego, aniżeli w innych, a duchowe orzeźwienie jest zawsze korzystnym. Nie jesteśmy za zbyt gorącą dysputą przy stole, ani za osobistym odpowiadaniem jeden drugiemu, a tylko, aby każdy wypowiedział swoje wyrozumienie w danej kwestii biblijnej. Umysły nasze nie lubią być bezczynne, jest więc rzeczą korzystną, aby kierować je zawsze na rzeczy dobre i budujące. W każdym razie przykład naszego Pana jest niewątpliwie dobry i godny naśladowania.

WT 1906—247/VII/44

„Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami”

W rozważaniach obecnych chciałbym, abyśmy się zastanowili nad najwspanialszą po Ojcu Niebieskim postacią, nad naszym Panem, a szczególnie nad tą częścią Jego życia, która obejmuje przedludzką egzystencję i przyjście na ziemię.

Rozważania nasze nazwiemy: „Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami” (Ew. Jana 1:14).

O przedludzkiej egzystencji naszego Pana wiemy tylko tyle, co jest napisane w Słowie Bożym. Pismo św. mówi, że nasz Pan był bogatym, a stał się ubogim; nie, że pozostał bogatym a udawał biednego, ale, że istotnie stał się ubogim, abyśmy byli ubogaceni. Apostoł Paweł określa, że Jezus wyzbył się stanu w jakim znajdował się, zanim stał się człowiekiem i przyjął postać niewolnika. On stał się ciałem. Wyjaśnienie to podane jest w słowach: „Aleś mi ciało sposobił” — ciało ludzkie i w ten sposób On stał się „mało mniejszym od aniołów, dla ucierpienia śmierci” (Żyd. 10:5. 2:9).

Gdy zestawimy biblijne określenia co do przedludzkiej egzystencji naszego Pana, to wynika z nich, że:

- Nasz Pan był Słowem (Logosem),
- „początkiem stworzenia Boga”,
- „Alfą i Omegą stworzenia Boga”.

O nim jest wspomniane, że: „Wszystkie rzeczy przez Niego się stały, a bez Niego nic się nie stało” (Jan. 1:3). On był w stanie duchowym, następnym po Ojcu.

W polskiej Biblii wyraz „Logos” został przetłumaczony na „Słowo” i w wielu miejscach nasz Pan został tak nazwany. Dosłownie LOGOS znaczy: słowo, słowo wymówione, mowa, wymowa, nauka, rozsądek lub zdolność rozumowania.

Podobnie w dawnych czasach królowie nie przemawiali bezpośrednio do swego ludu. Król siedział za zasłoną, a jego mówca, czyli SŁOWO, przed parawanem mówiąc do ludu donośnym głosem to, co do niego mówił szeptem ukryty za zasłoną król. Taki mówca był nazwany królewski LOGOS (E-94). Czy to podanie jest prawdziwe, czy też nie, to jednak dobrze ilustruje użycie wyrazu LOGOS względem naszego Pana i Mistrza, zanim stał się człowiekiem i przedstawia Jego wysokie stanowisko reprezentanta Niebieskiego Ojca.

W historii Starego Testamentu jest wiele miejsc, w których w szczególnie ważnych okolicznościach, znajdujemy właśnie naszego Pana jako reprezentanta Ojca. Przytoczmy choćby trzy przykłady:

- wśród aniołów, którzy przyszli do Abrahama, zawiadamiając go o planowanej zagładzie Sodomy i Gomory, był nasz Pan.
- można przyjąć, że On prowadził naród żydowski z niewoli egipskiej do ziemi obiecanej, do Kanaanu.
- wśród przechadzających się w płomieniach trzech młodzieńców, w owym piecu rozpalonym ponad zwykłą miarę, też znajdujemy tę postać.

Zastanówmy się więc, kiedy LOGOS został stworzony i przez kogo? Jan (1:1—2) po-

daje: „Na początku było Słowo, a ono Słowo było u Boga, a Bogiem było ono Słowo. To było na początku u Boga”. O jakim początku tutaj jest mowa? Czy o początku stworzenia ziemi? Czy o początku stworzenia wszechświata? Czy Pismo św. mówi nam coś o wspomnianym tu „początku”? W przyp. Sal. (8:22—25), znajdujemy słowa: (cytuje wyjątki) „Pan mię miał przy początku drogi swej..., przed wieki jestem zrzędzona, pierwszej niż była ziemia..., gdy jeszcze nie było źródeł opływających wodami. Pierwej niż góry założone były, niż pagórki, spłodzona jest...”. Wiersze te wykazują, że nie chodzi tu o początek ziemi, ale o wydarzenie, jakie miały miejsce dużo wcześniej. Chodzi tu bowiem o „początek drogi” Ojca Niebieskiego. Słowa te dowodzą też, że Logos był pierwszym stworzeniem Bożym, że był stworzony przed założeniem nieba i ziemi. Można je również odnieść do wiecznej Mądrości Bożej, która została najwyraźniej objawiona w Panu naszym Jezusie.

W Ew. Jana jest napisane: „Albowiem Bóg tak umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął ale żywot wieczny miał”. 1 list Jana (4:9) podaje: „Przez to objawiona jest miłość Boża ku nam, iż Syna Swego Jednorodzonego posłał na świat, abyśmy żyli przezeń”. W wersetach tych znajdujemy potwierdzenie tego, że Logos był jedynym bezpośrednim stworzeniem Ojca Niebieskiego — „Jednorodzonego Synem”. Pan Bóg innej istoty już Sam bezpośrednio nie stworzył. Bowiem wszyscy inni synowie Boży (tak aniołowie, jak i ludzie), byli pośrednimi stworzeniami Bożymi, stworzonymi przez Logosa. Weźmy bowiem dla przykładu wyrażenie użyte w kontekście stworzenia Adama, pierwszego człowieka. W 1 Moj. 1:26 jest napisane: „Uczyńmy człowieka...”. Liczba mnoga tu użyta obrazuje udział, obok Ojca Niebieskiego, i Jego Syna Jednorodzonego — Logosa. Pan Jezus powiedział ustami swego umiłowanego ucznia, (Obj. 1:8): „Jam jest Alfa i Omega”, to znaczy, „Jam jest pierwszy i ostatni”. Pierwszy jako istota stworzona przez Boga i ostatni bo nikogo więcej Pan Bóg sam nie stworzył. W innym miejscu, będąc już na ziemi, podczas rozmowy z Żydami, nasz Pan, gdy zaprzeczali o Jego istnieniu przed przyjściem na ziemię, gdy Go zapytywali: „Iżas Ty jest większy nad ojca naszego Abrahama... kimże się Ty wždy czynisz?” Pan odpowiedział: „Abraham, ojciec wasz, z radością żądał, aby oglądał dzień mój i oglądał, i radościwał się” (Ew. Jana 8:53—58). Bo przecież Abraham widział „Dzień Chrystusa” oczyma wiary, wierząc w Boską obietnicę odnoszącą się do Mesjasza. Wtedy zapytali drwiąco: „Pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś?” I wtedy Pan wypowiedział znamienne słowa: „Pierwej niż Abraham był — Jam jest”. Słowa te wyraźnie dowodzą o wcześniejszym istnieniu naszego Pana, z nim żył Abraham, czyli przed Jego przyjściem na ziemię. Jednocześnie zwrot „JAM JEST”

dowodzi nieprzerwalności istnienia życia naszego Pana aż do chwili tej rozmowy. Ale nad tym zastanowimy się później.

Zastanówmy się teraz, jakie stanowisko zajmował nasz Pan, gdy był Logosem?

Możemy stwierdzić, że będąc w niebie Logos był duszą, czyli istotą, istotą niewidzialną, na poziomie duchowym. Logos był z Ojcem i był otoczony chwałą. Jan (1:1) nazywa Słowo — bogiem: „Na początku było Słowo, a ono Słowo było u Boga (ho Teos — znaczy Bóg Ojciec), i Bogiem (Teos) było ono Słowo”. Podobnie zresztą nazywa naszego Pana prorok Izajasz: „... Dziwny, Radny, Bóg Mocny...”. Słowo BÓG — oznacza MOCARZ i w tym znaczeniu Logos był Bogiem. Zaś przedimek umieszczony przed wyrażeniem „u Boga”, wyklucza równość obu postaci, tj. Boga Ojca i Jego Syna. Nie daje więc ten werset żadnej podstawy do tworzenia tzw. Trójcy, pojęcia często spotykanego wśród innych ugrupowań religijnych. Zresztą Sam Pan nigdzie nie odezwał się w inny sposób, jak tylko wykazując wyższość osoby Swego Ojca: „Ojciec Mój większy jest niżeli ja...”.

Dalej możemy stwierdzić, że Logos był najwyższym rangą z aniołów, archaniołem. Spotykamy go pod imieniem Michał, co oznacza „który jak Bóg” lub przedstawiciel Boży. Jan (1:3) podaje: „Wszystko przez Niego się stało, a bez Niego nic się nie stało, cokolwiek się stało”. Jak wzniosłą i ważną myśl nasuwają nam te słowa, odnośnie majestatu jednorodzonego Syna — Logosa. Zpatrując się z tego punktu widzenia na Jego pierwotną wielkość i zacość, możemy lepiej pojąć znaczenie słów Ap. Pawła, gdy mówi: „Znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że dla was stał się ubogim, będąc bogatym, abyście wy ubóstwem Jego ubogaceni byli” (2 Kor. 8:9). Z tego faktu możemy wnioskować, jak bogatym był w cześć i chwałę, o której Sam wspomina w modlitwie, przy końcu Swej misji, gdy mówi: „Uwielbij mię, Ty, Ojcie! u siebie samego tą chwałą, którą miałem u Ciebie, pierwszej niżeli świat był” (Jan 17:5). Jak wielkim przykładem skromności był nasz Pan, chciał tylko powrócić do stanu, w jakim znajdował się poprzednio, nie więcej.

Powróćmy do słów z Ew. Jana (8:58): „Pierwej niż Abraham był, Jam Jest”. „Nie można wątpić w prawdziwość tych słów. Nigdzie bowiem w Piśmie św. nie spotykamy, aby Jednorodzony od „początku stworzenia Bożego” przestał kiedykolwiek istnieć, aż do chwili, gdy na Kalwarii oddał ducha Bogu. Wtedy bowiem przestał istnieć na trzy dni, po których został wzbudzony przez Ojca, aby więcej nie umierał i śmierć więcej nie ma nad Nim władzy” (Rzym. 6:9). (E-99).

Jego narodzenie jako istoty ludzkiej, „mniej-szej od aniołów”, aby mógł się stać ofiarą za grzechy ludzkie, nie stanowiło Jego śmierci, jako istoty duchowej, lecz przeniesienie Jego życia z wyższej, to jest duchowej natury, do niższej — czyli ludzkiej. Jak bardzo dalekim jest ten sposób pojmowania od tzw. „w cie-

lenia”, w które wiele ludzi wierzy. Pojmują oni bowiem, że Pan przyszedłszy na ziemię, był nadal istotą duchową, która tylko przybrała ludzką postać i ta zносиła wszelkie cierpienia, zaś sam Syn Boży nie cierpiał. Tego typu pojęcie prowadzi do bardzo wielu błędnych nauk, a także pozostaje w bezpośrednim związku z tzw. „duszą nieśmiertelną”, co jest całkowicie sprzeczne z Pismem św. Nauką Pisma św. jest, że nasz Pan nie przyjmował na siebie ciała, jak to dawniej czynili aniołowie dla przykrycia duchowego ciała, lecz, że On w rzeczywistości, jak podaje wyrażenie „wyniszczył samego siebie”, pozbył się natury duchowej i w rzeczywistości przyjął ludzką naturę, lub jak nam nagłówekowy tekst podaje: „Logos stał się ciałem”. Przeniesiony w cudowny sposób zarodek Życia przyjął naturę matki, „stał się ciałem” przez urodzenie się z niewiasty. Jednakże On „święty”, czysty, nie wyszedł z nieczystego rodu, lecz przyszedł od Boga — a jedynie rozwinął się w Marii (Jan 8:42. Gal. 4:4).

Zapytajmy więc: Czy to właśnie Logos musiał przyjść na świat?

Odpowiedź brzmi: Nie.

Potrzebny był doskonały człowiek, któryby się zgodził oddać życie jako okup. Zgrzeszył bowiem doskonały człowiek, Adam, i Boska sprawiedliwość wymagała zadośćuczynienia; nie mniej i nie więcej, tylko doskonałe życie za utracone w Edenie. Nikt z mieszkańców ziemi nie mógł spełnić tego warunku, żaden bowiem nie był doskonałym. Psalmista (49:8) mówi: „Gdyż brata swego nikt żadnym sposobem nie odkupi, ani może dać Bogu okupu jego zań”. Mając na uwadze ogromną wagę zadania, ogromne ryzyko, jak też i wielką nagrodę za pomyślne spełnienie misji wybawienia rodzaju ludzkiego, Pan Bóg zaproponował ją swemu Synowi. I On ją przyjął. Bowiem jedną z cech charakteru Syna Bożego, tej najbliższej Bogu istoty, który był zawsze z Ojcem, było i jest posłuszeństwo i gotowość do wypełniania woli Ojca Niebieskiego. Psalmista (40:8—9) obrazując stan serca Syna, mówi: „Tedy mówię, oto idę, w księgach napisano o mnie, abym czynił wolę Twoją, Boże Mój! Pragnę, abowiem zakon Twój jest w pośrodku wnętrzości moich”.

Dalsza część wersetu tytułowego brzmi: „I mieszkało między nami” (mowa o Słowie), najpierw jako dziecię, później dorastający młodzieniec, wreszcie dorosły mężczyzna. O dzieciństwie naszego Pana jest napisane jako o okresie wzrostu i rozwoju: „Dzieciatko ono rościło i umacniało się w duchu, pełne będąc mądrości, a łaska Boża była nad nim...” i dalej: „Jezus pomnażał się w mądrości, we wzroście w łasce u Boga i u ludzi” (Łuk. 2:40,52). Rozwój ten z pewnością był szybszy niż przeciętnego człowieka, był to przecież umysł doskonały. Uczył się prędzej i dokładniej od innych i to tłumaczy fakt, że jako dziecko, mógł zadziwić doktorów zakonu. Dzięki wrodzonym zdolnościom mógł trafniej i dokładniej ocenić sytuację w jakiej się znalazł. Jednakże po roz-

mowie z doktorami teologii w świątyni zrozumiał, że jako dwunastoletni chłopiec, syn zakonu, nie może jeszcze rozpocząć misji zleczonej Mu przez Ojca Niebieskiego. Wiedział jednak, „że w sprawach Ojca być musi”. Po tym wydarzeniu Jezus powrócił z Marią i Józefem, i pozostał z nimi aż do trzydziestego roku życia.

W trzydziestym roku życia nasz Pan poświęcił się Bogu na służbę, w celu wypełnienia misji odkupienia rodzaju ludzkiego. Przy chrzcie w rzece Jordan został pomazany Duchem świętym. Jest wspomniane, że „otworzyły Mu się niebiosy”, co można określić jako „wyższe rzeczy”, „głębokości Boże”. Będąc oświecony Duchem św., rozpoznał rzeczy tyjące się Jego cierpienia, poprzednich doświadczeń u Ojca, dostąpił rozjaśnienia Pism, aby mógł zrozumieć w pełni znaczenie Jego ofiary. Dowiedział się, że będzie wiedziony na zabicie i że będzie niewinną ofiarą. Miał być ukrzyżowany jako pozaobraz węży miedzianego wystawionego przez Mojżesza na puszczę. Przy swoim poświęceniu się w Jordanie nasz Pan stał się Chrystusem (znaczy Pomazaniec). Izajasz (53:11) mówi: „Znajomością swoją wielu usprawiedliwi, sprawiedliwy sługa Mój, bo nieprawości ich On sam poniesie”. Nasz Pan zaczął nieść nieprawości świata przy swoim poświęceniu, a dokończył na krzyżu.

Dalsza część tematowego wersetu mówi: „...i widzieliśmy chwałę Jego...”. Doskonały człowiek, Chrystus Jezus, pomazany Duchem św., daleko różnił się od niedoskonałego człowieka. Nic dziwnego, był przecież odłączony do grzeszników, był obrazem i podobieństwem niewidzialnego Boga. Kto więc widział „chwałę Jego”? W Ewangelii Mat. (17:1—9) znajdujemy opis wydarzenia, kiedy trzech apostołów (Piotr, Jan i Jakub), na górze, widzieli Pana w chwale, rozmawiającego z Eliaszem i Mojżeszem. Mojżesz reprezentuje tu zwycięzców z wieku żydowskiego, zaś Eliasza — z wieku Ewangelii. Apostoł Piotr również powołuje się na to wydarzenie, gdy w 2 liście (1:16—18), podkreśla moc i przyjsie Pana, jako naoczny świadek, a nie jako „baśń misternie wymyśloną”. W okresie późniejszym znajdziemy i inne postacie, które widziały chwałę Pana. Będzie to pierwszy męczennik dla sprawy Pańskiej — św. Szczepan. Po nim chwałę Pana, przyszłe rzeczy, o których nawet „nie godzi się mówić” widział św. Paweł.

Chodząc po ziemi, nasz Pan widział skutki grzechu. Jego czułe serce użalało się nad słabościami ludzkiej zdegradowanej natury, odczuwało w bardziej subtelny od nas sposób ludzkie cierpienie, choroby, ból, niewygody, itp. Ten ciągły kontakt z niedolą ludzi, z pewnością wycisnął piętno na tym pięknym obliczu doskonałego człowieka, napełnionego Duchem świętym. On, który „podejmował od grzeszników przeciwko sobie sprzeciwianie” (Żyd. 12:3), zachował wielką cierpliwość i pokorę.

On „człowiek Chrystus Jezus, wydał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Tym. 2:5,6).

Nasz Pan, niewinny, cierpiał tortury, aż w końcu skończył na krzyżu, ale w przeświadczeniu, że „wykonało się”. Jak wielkie znaczenie jest zawarte w słowach „OKUP ZA WSZYSTKICH”. Nie dla jednostek, nie dla pojedynczego narodu, nie dla grupy narodów, ale „OKUP DLA WSZYSTKICH”.

Naśladowcy Pańscy, jako pierwsi, mają przywilej korzystania z okupu, w celu przypisania im zasługi Chrystusowej. Dopiero, gdy Małżonka Chrystusowa będzie skompletowana, zaśługa okupowa będzie zwolniona i będzie mogła być zastosowana za cały rodzaj ludzki. Najpierw powstaną „starożytni święci”, którzy będą przewodnikami, wykonawcami poleceń kompletnego Chrystusa, później zaś cała ludzkość będzie wzbudzona z grobów i przez okres 1000 lat będzie doprowadzana do doskonałości i harmonii z Ojcem Niebieskim. Tym wspaniałym Pośrednikiem „Nowego Przymierza” będzie nasz Pan, On, który sam był „skuszony we wszystkim oprócz grzechu”. Chrystus Pan, który „z tego, co cierpiał

nauczył się posłuszeństwa” — w najbardziej nieprzyjanych warunkach, tak dalekich od warunków panujących w niebie. On pojedynał ludzkość odda Bogu Ojcu, aby „Bóg był wszystkim we wszystkich”.

Drogi w Panu! Jak wspaniały plan zbawienia przygotował Ojciec Niebiański dla ludzkości. Jak wspaniałą rolę w tym planie odgrywa nasz Odkupiciel. On, który najpierw był SŁOWEM czyli LOGOSEM, później Jezusem, później Chrystusem, a w przyszłości — wierzymy, że już niedalekiej — obejmie urząd Pośrednika w dziele pojednania.

Jakże wspaniały wzór do naśladowania dał nam w osobie naszego Mistrza, sam Ojciec Niebiański. A przecież mamy zapewnienie „Jeśli z Nim cierpimy, z Nim też królować będziemy”. Naśladujmy więc „stóp naszego Pana”, a znajdziemy się, jeśli okażemy się tego godni w „DOMU OJCA NIEBIAŃSKIEGO”. Amen.

Wykład — br. Paweł Suchanek
4 Międzynarodowa Konwencja w De Bron, 1988.
Holandia

Wspomnienie z roboczego kursu w Miechowie

Kazn. Sal. 2:10

Naszym wspólnym pragnieniem jest, aby choć w małym stopniu przekazać, jak wielkim błogosławieństwem dla wszystkich uczestników było spotkanie na kursie w Miechowie. Nie było to zwyczajne spotkanie, gdyż wszyscy zjechaliśmy się tam w celu wspólnej pracy nad ukończeniem budowy domu spokojnej starości. Gościny udzielił nam w imieniu Zboru miechowskiego braterstwo Kołaczowie, którym należą się chyba największe podziękowania za gościnne przyjęcie, gdyż to właśnie Oni zapewnili nam opiekę i wyżywienie. Kierownikiem kursu był br. Aleksander Lipka, który wraz z br. Rylem i

Krajcera, który swój wykład uzupełnił interesującymi przeżyciami o Izraelu.

W ciągu tych wszystkich wspólnie spędzonych dni głęboko odczuiliśmy opiekę i błogosławieństwo Boże; sprawiły one, że praca była dla nas radością, którą przekazywaliśmy jedni drugim. Boża pomoc znalazła odzwierciedlenie we wszystkich naszych czynach.

Pragniemy tą drogą jeszcze raz wyrazić naszą wdzięczność Bogu Ojcu oraz wszystkim tym, którzy włożyli tyle pracy w prowadzenie kursu.

uczestniczka — A. Z.

Echo z konwencji

Andrychów, 1990. 09. 30.

Umilowani w Zbawicielu,
Bracia i Siostry.

Za pośrednictwem pisma „Na Straży” pragniemy podzielić się z Braterstwem i z wszystkimi Czytelnikami częścią radości i błogo-

stawieństw, jakich doznaliśmy na uczcie duchowej w Andrychowie w dniu 30 września br.

Dzień był piękny, słoneczny, co pozwoliło że Bracia i Siostry, w liczbie około 500 osób, na zakończenie sezonu konwencyjnego zgromadzili się w hali sportowej K. S. „Beskid”.

Wykładami z Pisma św. usłużyło pięciu braci:

1. br. Aleksander Zajda — „Roz-

ważanie listu św. Pawła do Kolosan”.

2. br. Daniel Kaleta — „Rzekł Jahwe Adonai” Psalm 110.

3. br. Mieczysław Jakubowski — „Czy będziemy godni” Łuk. 21:36.

4. br. Waldemar Bywalec — „Przymierze Boga z człowiekiem i jego znak”.

5. br. Józef Klusak — „Wolność zauważona dzisiaj jest ciszą przed burzą”.

W przyjemnej atmosferze szybko upłynął nam czas. Przy zakończeniu wszyscy uczestnicy konwencji wyrazili życzenie, aby częścią doznanej radości i Pańskim błogosławieństwem podzielić się ze wszystkimi Czytelnikami pisma „Na Stra-

ży” co też z wielką przyjemnością czynimy. Wspólną modlitwą i hymnem z Ew. św. Jana zakończyliśmy naszą społeczność. Napełnieni Duchem świętym i pokarmami z Pańskiego stołu roz-

jechaliśmy się w swoje strony z myślą, że jeżeli będzie to wola Bożą, to za kilka miesięcy, na rozpoczęcie nowego sezonu konwencyjnego, znów się spotkamy.

Za uczestników konwencji
br. E. P.

Życzenia Noworoczne

„...Kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie” (Mat. 24:13).

Rok 1990 przechodzi do historii. Byliśmy obserwatorami wielkich burzliwych wydarzeń. Pismo święte informuje nas, że nie będą one się pomniejszać, lecz nasilać, gdyż Królestwo Boże, według proroctwa Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, ma się narodzić w bólach nasilających się trudności.

Dla niektórych z nas odchodzący rok był ostatnim rokiem ziemskiego pielgrzymowania. Nam żyjącym dana jest jeszcze łaska doświadczenia wszystkiego, na co Boska Opatrzność dozwoli.

Tym numerem Redakcja kończy kolejny rok swojej działalności. W związku z tym serdecznie dziękujemy wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób — czy to przez modlitwę, środki finansowe, bądź nadsyłane artykuły przyczynili się do redagowania tego czasopisma. Gorąco przepraszamy za wszelkie niedociągnięcia wynikłe z naszej niedoskonałości.

Serdecznie prosimy, módlcie się za nami, aby dobry nasz Bóg w dalszym ciągu błogosławił dobre zamiary naszych serc i nasze usiłowania, by służyć Braterstwu, Jego Słowem, które jest „pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały na wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony” (2 Tym. 3:16—17).

U progu Nowego Roku jest naszym pragnieniem przekazać wszystkim naszym drogim Czytelnikom najlepsze życzenia błogosławieństwa Bożego. Niech Jego opatrznościowe kierownictwo towarzyszy Wam we wszystkich sprawach życia i we wszystkich zadaniach, jakie staną przed Wami w tym nadchodzącym 1991 roku. Zwycięstwa w ćwiczeniach Pańskich oraz pokoju Bożego, „który przewyższa wszelki rozum ludzki”, życzy

REDAKCJA

SPIS ARTYKUŁÓW

zamieszczonych w „Na Straży” w roku 1990

Nr	Tytuł artykułu	Strona	Nr	Tytuł artykułu	Strona
1.	Czy będzie rokiem błogosławieństw?	1		Gdyby nie były skrócone one dni	75
	Listy zalecające ślub	2		Ważność umiejętności chrześcijańskiego rozu-	
	Co znaczy słowo ślub	3		mienia i oceniania	78
	Na górach Beter	9		Duch prawdy	79
	Dobry Pasterz i Jego owce	13		Boskie kierownictwo	82
	Siódmy dzień stworzenia	15		Poselstwo Jeremiasza, a wtóra obecność	84
	Największy w królestwie	19		Przyjmijcie słowo napomnienia	88
				Do Tymoteusza, swego umiłowanego dziecka	90
2.	„Jam prosił za tobą”	25		Rozmowa na łące	93
	W jedności serca i umysłu	28	5.	Pokój i bezpieczeństwo	97
	Bój z pokusami	32		Różne sposoby czynienia dobrze drugim	100
	„A myśmy się spodziewali”	40		Autorytety	103
	Sąd narodów	41		A jeśli synami, tedy też i dziedzicami	108
	Zebranie pytań i odpowiedzi	44		Synowie Boży	111
	Podróż do domu	46		Bóg jest miłością	113
3.	Widok z wieży — Historia się cofa	50		Wiara okazana w uczynkach	116
	Królewski Zakon Miłości	52		Moje wspomnienia z drogi Prawdy	117
	Nowe niebiosa i nowa ziemia	55	6.	Przygotowania Dnia Pańskiego	121
	Sąd — krino, krisis, krima	58		Chrystus Syn Boży	125
	Doświadczenie wiary	61		Skalą tą był Chrystus	128
	Młodzieńcze, wstań	64		Pokorni będą wywyższeni	131
	Sekty — problem i wyzwanie	67		Co czynić, aby osiągnąć życie wieczne?	133
	W obronie Prawdy	68		Budujące rozmowy przy stole	136
	Siła młodzieńców	71		„Słowo ciałem się stało i mieszkało między	
4.	„Oto król wasz”	73		nami”	139

PRZYPOMNIENIE O PRENUMERACIE

Pragniemy powiadomić naszych Czytelników o zasadach prenumeraty czasopisma „Na Straży” oraz pisma dla młodzieży „Wędrowka za Panem” na rok 1991.

Roczna prenumerata czasopisma „Na Straży” wynosi 12.000.—, a pojedynczy egzemplarz kosztuje 2.000.—. Roczna prenumerata pisma „Wędrowka za Panem” wynosi 3.000.—, a pojedynczy egzemplarz

kosztuje 500.—. Wpłaty na prenumeratę prosimy dokonywać po 1. stycznia 1991 r. na konto Zrzeszenia.

Ci spośród Czytelników, którzy nie są w stanie opłacić prenumeraty (także w całości), proszeni są o zgłoszenie tego faktu do naszego Wydawnictwa w możliwie krótkim terminie. Będziemy wówczas wysyłać czasopismo w ramach zadeklarowanej kwoty prenumeraty (lub bezpłatnie).

„BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ”

- W dniu 2. października 1990 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra **Katarzyna ŻYŁA**, członek Zboru w Biłgoraju. Przeżyła 83 lat, w tym 60 lat w Prawdzie.
- W dniu 25. października 1990 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat **Manfred LIPKA**, członek i starszy Zboru w Biłgoraju. Przeżył 49 lat, w tym 30 lat w Prawdzie.
- Dnia 5. października 1990 r. zasnęła w Panu siostra **Maria RYBAK**, członek Zboru w Krakowie. Przeżyła 72 lata, w tym 20 lat w Prawdzie.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a,

31-150 Kraków — Tel. 33-77-98

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Cena pojedynczego numeru zł 2.000.—

Roczna prenumerata zł 12.000.—

Drukarnia Narodowa — Zakład Nr 6, Kraków, ul. Elizy Orzeszkowej 7 — Zam. Nr 399/90 — 1.600 egz.